Wydanie DE

CENA POJEDYNCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. ŚRODA, 11 LIPCA 1934 NR. 188

Ukraińcy mordercami śp. min. Pierackiego

Oświadczenie p. ministra Sprawiedliwości

Warszawa, 10. lipca.

Minister Sprawiedliwości udzielił przedstawicielowi pułkownikowskiej agencji „Iskra" wialomości o wynikach śledztwa w sprawie zamordowania śp. Bronisława Pierac'kiego.

Śledztwo nie było bezowocne.

„Pominro, iż mordercy udało się zbiec przed pościgiem doraźnym — w rękach władz znalazł się szereg przedmiotów i poszlak. Był to kapelusz i gazeta, upuszczona lub zgubiona przez mordercę w czasie ucieczki ulicą Foksal; palto, pozostawione prawdopodobnie przez niego na klatce schodowej domu Nr. 5 przy ulicy Okólnik; zeznania licznych osób, które widziały mordercę bądź przed zabójstwem, bądź po zabójstwie; **przedewszystkiem zaś pocisk wybuchowy, porzucony w czasie ucieczki.** Głównie więc bomba przyczyniła się do wykrycia sprawców.

To też w pierwszej chwili śledztwo wychodzi z założenia, że zbrodnia wyjść musiała ze ściśle zorganizowanego środowiska. Wskazywał na to zarówno przebieg zamachu, jego planowa i precyzyjna organizacja, jak też zachowanie się zbrodniarza i okoliczności ucieczki. W pierwszej zatem fazie śledztwo nie ograniczyło się do jednego wyłącznie kierunku, lecz poszło drogą skrupulatnego sprawdzania wszystkich rozporządzalnych poszlak, **prowadzacych w kierunku nielegalnych organizacyj, które mogły być brane pod uwagę.**

W związku z jedną z tych poszlak, mianowicie **kokardką z niebiesko - żółtej wstążki, identyczną ze sprzedawanemi na fundusz bojowy organizacji ukraińskich nacjonalistów** (UON) — władze sądowo-śledcze zajęły się pewnym faktem, który miał miejsce na terenie Krakowa w nocy z dnia 13 na 14 czerwca rb., **a więc bezpośrednio przed zbrodnią.** Została tam mianowicie przeprowadzona likwidacja referatu bojowego i propagandowego egzekutywy UON., która ujawniła istnienie laboratorjum wraz ze wszystkiemi elementami, potrzebnemi do robienia pocisków wybuchowych. **Staranna i skrupulatna ekspertyza stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że bomba, upuszczona przez mordercę w czasie pościgu wykonana została we wspomnianem laboratorium.**

Przy wykryciu tego laboratorjum zaś zostali aresztowani właściciel i kierownik laboratorjum, oraz osobnik pełniący funkcje łącznika pomiędzy poszczególnemi członkami, lub też władzami organizacji, a laboratorjum. **W ten sposób okazało się, że w rękach władz znajdują się dwie osoby, których wspólnictwo ze zbrodnią jest niewątpliwe;** oczywistem się też stało, z jakiego środowiska wyszedł zbrodniarz oraz decyzja morderstwa.

Akcja pościgowa, trwająca przez ten czas, dostarczyła władzom sądowym dnia 18 czerwca, późnym wieczorem, informacji o pewnym osobniku, rysopis którego i pewne inne szczegóły **wskazywały na jego styczność zarówno z laboratorjum krakowskiem, jak i z zamachem w Warszawie.** Osobnik ten wsiadł na okręt w Gdańsku i udał się do jednego z portów niemieckich. Wszczęte natychmiast, w ciągu nocy, starania władz sądowych doprowadziły **do zatrzymania tego osobnika na terytorjum Niemiec,** rankiem dnia 19 czerwca, **i dostawienia go do Warszawy.** Podkreślić muszę w tem miejscu **wybitnie lojalną i sprawną pomoc ze strony władz niemieckich w ściganiu i ujęciu współuczestnika zbrodni.** W toku dalszego śledztwa zostało ustalone, iż przytrzymany osobnik jest **znanym bojowcem U. O. N.;** ustalono też zupełnie ściśle fakty, świadczące o bezpośrednim udziale tego osobnika w organizowaniu, **a najprawdopodobniej i w dokonaniu morderstwa".**

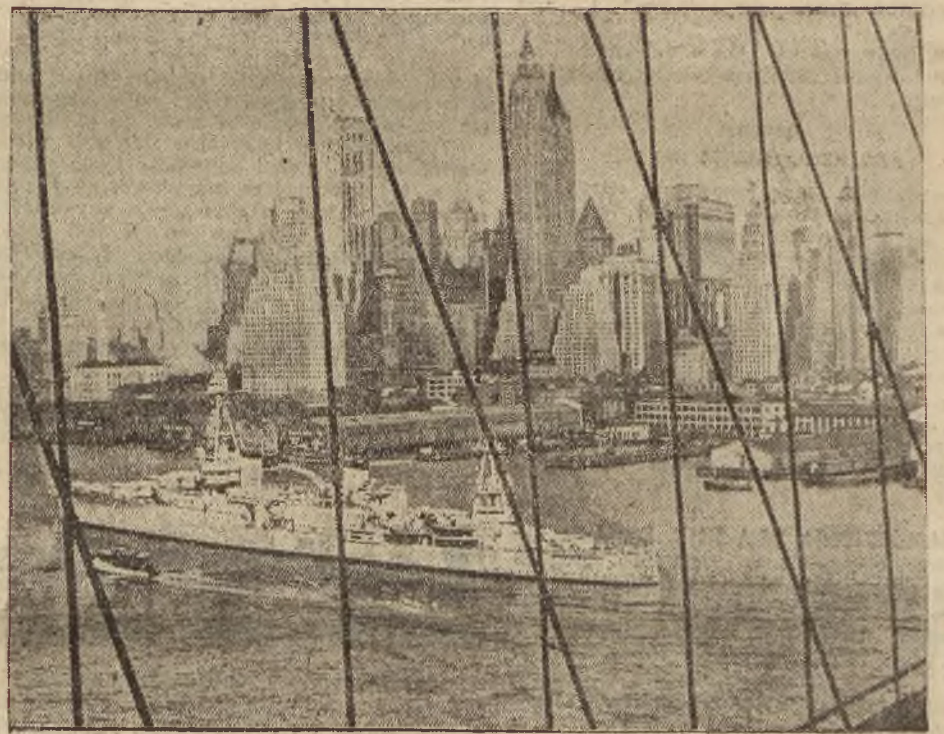
W dalszym ciągu minister Sprawiedliwości powiedział, **że sam morderca znajduje się poza granicami Polski, a słabe są nadzieje ujęcia go.**

Śledztwo prowadzi sędzia apelacyjny **T. Witwicki pod nadzorem prokuratora Rudnickiego.**

Z oświadczenia ministra Sprawiedliwości wynika, że morderstwa **dokonała organizacja bojowa O. U. N.** (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów), że morderca zdołał **zbiec zagranicę i w „tej chwili nie ma wielkich nadzie"**, aby został ujęty.



Francuski minister lotnictwa, generał Denain dekoruje odważnego lotnika francuskiego Codosa wstęgą komendanta legii honorowej. Codos odbył lot w pojedynkę z Francji do Południowej Afryki tam i z powroot



Prezydent Stan. Zjedn. Półn. Ameryki Roosevelt odjechał na krążowniku „Houston" do Portorico i Hawai na trzymiesięczny urlop. Oto widok pancernika z mostu Brooklińskiego.

Nabożeństwo za dusze śp. Klausnera

Manifestacyjny udział Katolików

Berlin, 10. lipca.

W kościele św. Macieja w Berlinie odbyło się w poniedziałek nabożeństwo za **spokój duszy zamordowanego kierownika akcji katolickiej, dr. Eryka Klausenera,** którego zwłoki, mimo protestu **rodziny zostały spalone.** Na nabożeństwo przybyła wdowa z synem **i około 3.000 katolików,** którzy stawili się mimo, że władze zabroniły powiadomienia **o nabożeństwie w gazetach.** Odprawiający nabożeństwo proboszcz odczytał spisane zasługi zamordowanego. **O gwałtownej jego śmierci oczywiście nie wspomniał.** Po nabożeństwie tłumy rozeszły się spokojnie. Umundurowanej policji nie było widać. Demonstracja żałobna wywarła **olbrzymie wrażenie.** Władze hitlerowskie **zabroniły o niej pisać.**

Niemcy łakną... kartofli

Berlin, 10. lipca.

„Unitet Press" donosi, że w Berlinie dokonuje się **aresztowań żołnierzy brunatnej armji,** którzy, mimo zakazu pojawiają się w mundurach na ulicach.

Wskutek braku kartofli, rząd niemiecki postanowił zakupić zagranicą **znaczne ilości kartofli i obniżyć cło wwozowe na kartofle z 6 do 2 marek od podwójnego centnara.** Pozwolono na dodatkowy dowóz kontyngentów kartofli z Holandji **35.000 centnarów, z Włoch 12.000 i z Belgji 10.000 centnarów.** W związku z brakiem kartofli wybuchły **rozruchy nietylko w Berlinie, lecz także na prowincji.**

Potworna zbrodnia obłąkanego ojca w Rybniku

Otruł sam siebie i sześcioro swych dzieci gazem

Rybnik, 10. lipca.

Rybnik wstrząśnięty został dnia 10 bm. przed poł. straszliwą zbrodnią, popełnioną przez **37-letniego dozorcę Zakładu Psychjatrycznego w Rybniku Augustyna Studnica,** zamieszkałego w domach zakładowych przy ul. Gliwickiej 8, który w stanie silnego zamroczenia umysłowego **otruł gazem świetlnym siebie oraz sześcioro swych małoletnich dzieci.**

Denat już od pewnego czasu **zdradzał objawy choroby umysłowej.** Poprzednio zatrudniony był w zakładzie jako stolarz, później jednak ustalony został jako dozorca chorych. Dyrekcja zakładu, spostrzegłszy u chorego pewne objawy choroby umysłowej **poleciła ślusarzowi zamknąć w mieszkaniu Studnica przewód gazowy.** Studnic jednak, który już od pewnego czasu nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa, poradził sobie wieczorem dnia 9 bm. w ten sposób, że odkręcił śrubę, zamykającą przewód gazowy w kuchni, przyłożył do otworu długi wąż gumowy, poczem **przeprowadził go przez otwór w drzwiach do sypialni,** w której spał wraz z dziećmi. Działo się to wszystko podczas nieobecności jego żony, którą wysłał w dzień przed straszną zbrodnią do brata jej do Lipin.

Kładąc się z dziećmi do snu, Studnic wypuścił gaz z węża do sypialni i położył się do łóżka. Dzieci widocznie już zasnęły przedtem i **nie zauważyły zbrodniczych poczynań nieszczęśliwego ojca.**

Dopiero nad ranem sąsiedzi poczuli silny zapach gazu i **zaczęli się dobijać do mieszkania.** Wreszcie udało im się mieszkanie otworzyć, gdzie **oczom przybyłych przedstawił się wstrząsający widok.**

W sypialni leżały już **zwłoki śp. Studnica, oraz dzieci jego: 9-letniego Alojzego, 8-letniego Eugenjusza, 6-letniej Agnieszki, 5-letniego Adama, 3-letniego Hermana, oraz jednorocznego Jana.**

Wiadomość o straszliwej zbrodni rozniosła się lotem błyskawicy po Rybniku i całej okolicy, wywołując **wstrząsające wrażenie i wielkie przygnębienie.** (r)

Projekt robót publicznych w Tarnogórskiem,

które przeprowadzone będą w 1935 roku

Na terenie powiatu Tarnogórskiego wykonuje się obecnie cały szereg robót drogowych, przy których Wydział Powiatowy **zatrudnia znaczną liczbę bezrobotnych, razem około 300.** Ogółem w ramach tegorocznego budżetu **zatrudnionych będzie 2.000 bezrobotnych.** Wydział powiatowy opracował pozatem już **nowy projekt robót publicznych na rok 1935.**

Projekt ten przewiduje m. in.: przebudowę nawierzchni na **drodze wojewódzkiej Tarn. Góry — Stare Tarnowice** (do granicy), ułożenie nawierzchni asfaltowej na drodze w Lasowicach, przebudowę nawierzchni **pod Reptami Nowemi na długości 2 km., Bobrownikami, oraz od Bobrownik przez Suchą Górę do granicy Państwa.** Dalej planuje się: ułożenie bruku granitowego od **Radzionkowa w kierunku na Roicę** do granicy powiatu, na długości 3 km., przebudowę nawierzchni **na drodze dojazdowej do dworca w Nakle,** wykonanie nowej drogi **z Boruszowca przez Pniowiec w kierunku na Miasteczko.**

Ponadto Wydział Powiatowy **po uporządkowaniu powiatowej sieci drogowej zwróci większą uwagę na drogi gminne,** czyniąc starania, by gminy otrzymały odpowiednie dotacje z Śl. Funduszu Drogowego.

Ogólny kosztorys projektowanych wyżej robót **wynosić będzie razem około miljona zł.** (pi)

Środa **11** lipca 1934	Dziś: Piusa pm. Pel. Jutro: Jana Gwalb., M. Wschód sł.: g. 3 m. 49 Zachód sł.: g. 20 m. 20 Długość dn.: g. 16 m. 31

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Arystokracja podziemi", od środy „Szalona wdówka". **Casino:** „W pogoni za księżycem". **Colosseum:** „Urwis z Hiszpanji". **Palace:** „Rewizor". **Rialto:** „Moja żona awanturnica". **Union:** „Dziewczę z krainy burz".

KRÓL. HUTA. Apollo: „W niewoli Dżungli" i „Kobiecie należy wszystko wybaczyć". **Colosseum:** „Byłem Ci wierny" i „Przekleństwo Yogi".

SZOPIENICE. Helios: „Raj podlotków" i „Szyb L. 23".

TARN. GÓRY. Nowości: „Noc w Kairze".

RYBNIK. Apollo: „Port San Diego". **Pałac:** „Otchłań życia".

RADJO.

CZWARTEK, 12 LIPCA 1934 R.

Katowice. 6,30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Płyty. 6,38 Gimnastyka. 6,53 Płyty. 7,10 Płyty. 7,20 Chwilka pań domu. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,10 Płyty. 13,05 Audycja dla dzieci młodszych. 13,20 Muzyka lekka. 14,05 Cedula Giełdy w Katowicach. 16,00 Pieśni góralskie Beskidu. 16,30 Zespół mandolinistów. 17,00 Władysław Włosik: „Ogrodnik śląski". 17,15 Utwory Fr. Lehara w wyk. ork. P. R. 18,00 „Mleko jako pożywienie dziecka". 19,00 Feljeton sportowy. 19,15 Chór „Erjano". 19,40 Płyty. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,12 Muzyka lekka. 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Odyni. 21,12 Koncert popularny. 22,00 Odczyt p. t. „Wychowanie seksualne dzieci". 22,15 Płyty.

— ZAMÓWIENIA DLA HUT. Dyrekcja huty Laura otrzymała w ostatnich czasach większe **zamówienia ze strony Japonji i Sowietów, w związku z czem jeden z unieruchomionych warsztatów został puszczony w ruch** i przyjęto kilkudziesięciu robotników do pracy. Również w fabryce **Fitznera w Siemianowicach** otrzymano zamówienie na 5 wielkich kotłów, co pozwoli na wstrzymanie redukcji robotników.

— W CHWILI, GDY PŁACIŁ FAŁSZYWEMI PIENIĘDZMI. Niejaki Zygada Franciszek z Grabowa, woj. Poznańskie, bawiąc na Śląsku, wstąpił w dniu 7 bm. na „jednego" do restauracji p. Glombicy w Szarleju — W. Piekarach. Po uraczeniu się zapłacił restauratorowi za trunek fałszywą dziesięciozłotówką, na której jednak sprytny restaurator natychmiast się poznał. Zawezwał też policję, która Zagadę przyprowadziła do komisarjatu, spisując w tej sprawie protokół. Zagada zeznał, iż fałszywą monetę otrzymał na targu przy handlu. Dochodzenia w tej sprawie wykaża, czy ma się do czynienia z fałszerzem monet, czy nie. (Zo)

— Z RUCHU HARCERSKIEGO W BYTKOWIE. Dzięki wydatnej pomocy Koła Przyjaciół Harcerzy — Michałkowice — Bytków I. drużyna Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego w Bytkowie organizuje w czasie od 11—31 bm. w Kartuzach na Pomorzu 3-tygodniowy obóz harcerski. W czasie trwania obozu drużyna zamierza zorganizować na tamt. terenie w okolicznych miejscowościach szereg imprez ludowych-śląskich. W tymże czasie organizuje I drużyna Harcerek im. Królowej Jadwigi w Bytkowie 3-tygodniowe kolonje letnie w Koniakowie, na Śląsku Cieszyńskim.

— AWANTURA ULICZNA. W dniu 9 bm. o godz. 22 na jednej z ulic w Wielkich Hajdukach miała miejsce wielka awantura, wywołana przez mejakiego Jana Tkocza, zam. w Wlk. Hjdukch. Na tle jakiegoś nieporozumienia Tkocz wywołał z jakimś osobnikiem większą kłótnię, w czasie której interwenjował post. Brunon Skowronek z policji konnej w Chorzowie. Na miejscu zebrała się większa grupa przechodniów, którzy przyjęli wobec policjanta groźną postawę. Skowronek widząc się zagrożonym, dał 6 strzałów na postrach, co miało ten skutek, że osobnicy rozbiegli się. (ok)

— OSOBISTE. Dnia 10 bm. obchodził nasz stały abonent em. kier. szkoły p. Antoni Radwański swe 67-lecie urodzin.

— WYJAZDY DZIECI NIEMIECKICH. W dniu 9 bm. o godz. 4.45 wyjechało z Polski do Niemiec 57 dzieci obywateli polskich, narodowości niemieckiej, zam. na terenie województwa Lwowskiego. Dzieci udały się na kolonje letnie. Tego samego dnia o godz. 13,08 przybyło z Rumunji przez Polskę do Niemiec 80 dzieci narodowości niemieckiej, zam. stale w Rumunji. Również tego samego dnia o godz. 19-tej wyjechało z Polski do Niemiec 1044 dzieci narodowości niemieckiej. Tym samym pociągiem wyjechało pozatem 70 dzieci obywateli niemieckich, zam. stale na terenie Polski. Na dworcu w Bytomiu wycieczki powitane były przez orkiestrę hitlerowską. (ok)

— UKARANIE MŁODEGO PROWOKATORA. Wiktor Rupik, uczeń biurowy, zatrudniony w dyrekcji hrabiego w Świerklańcu, członek „Jugendbundu" w dn. 10 bm. obok restauracji Jendralskiego prowokował mieszkańców tamtejszych, podnosząc rękę do góry i wołając „Heil Hitler". Za wybryk ten sąd starościński w Tarn. Górach ukarał go grzywną 20 zł. z zamianą na 2 dni aresztu. (Pi)

— NAJBLIŻSZY TARG na konie i bydło odbędzie się w Żorach w dniu 18 lipca br.

— KRADZIEŻ SKLEPOWA. Dnia 9 bm. włamali się nieznani sprawcy do składu galanteryjnego Józefa Barwickiego w Mysłowicach, ul. Pszczyńska 3, skąd skradli większą ilość towarów galanteryjnych wartości około 2.100 zł. Ze sposobu włamania wynika, że sprawcami włamania byli zawodowi złodzieje sklepowi.

— HOJNY DAR NA BEZROBOTNYCH. Śląskie Kopalnie i Cynkownie S. A. złożyły 5.000 zł. na bezrobotnych.

Wielki wiec katolicki w Józefowcu

W obronie charakteru katolickiego szkoły naszej

9 b. m. odbył się w Józefowcu, pod Katowicami wielki wiec katolicki, na który przybyło około **700—800 parafjan z duchowieństwem** miejscowem na czele. Przewodniczył wiecowi **p. Morawiec,** prezes mężów katolickich. Po odśpiewaniu „My chcemy Boga", zabrał głos **p. Sławiński z Mysłowic,** który w godzinnym referacie rozprawił się z próbami zamachu na **szkołę katolicką na G. Śląsku** i omówił sposoby katolickiego przeciwdziałania temu. Jako drugi mówca, **p. Gacek** z Katowic, przedstawił zebranym znaczenie religji dla człowieka, narodu i państwa.

Mówcy w świetnych wywodach wykazali **niebezpieczną szkodliwość nietylko samej walki o usunięcie wpływu religji na wychowanie, ale też — tolerowania tej walki na G. Śląsku.**

Tylko **religijny fundament** zapewnia pełnowartościowość, moc i odporność życiu rodzinnemu, indywidualnemu, narodowemu i państwowemu. Walka o zniszczenie, czy choćby tylko osłabienie tego fundamentu, **jest poprostu zbrodnią przeciw narodowi i państwu.** Spokojne, poważne i rzeczowe wywody mówców były przyjmowane gromkiemi oklaskami. Dyskusja nie była przewidziana, ale wobec domagania się jej przez paru obecnych na wiecu „ogniskowców" — dyskusję otwarto.

Jako czołowy mówca „ogniskowców" wystąpił **jeden z miejscowych pp. kierowników szkoły,** który wywody referentów, pomimo ich wyraźnych wielokrotnych zastrzeżeń, przyjął pod adresem... całego nauczycielstwa. W sposób krzykliwy zaczął mówić bezsensownie o **religijnych zasługach... jego rodziców, o tem, że „Chrystus ukarze... organizatorów wiecu"; że oni nauczyciele radzi uczyć religji nawet 30 godzin** (więc widocznie ktoś tylko im nie pozwala!). **Obecni głośno i z oburzeniem reagowali na niedorzeczne wywody p. kierownika.**

Wogóle — cała paczka „ogniskowa" zachowywała się na wiecu tak hałaśliwie i nietaktownie, że miało się złudzenie, iż nie są to nauczyciele i że koniecznie chcą zakłócić spokojny dotychczas przebieg wiecu. Dzięki zimnej krwi prezydjum i referentów, sztuczka się nie udała, a **występ pp. „Ogniskowców" wypadł dla nich kompromitująco.**

Odczytaną przez **p. Sławińskiego rezolucję,** przyjęto jednogłośnie **z wyjątkiem... 3-ch głosów „ogniskowych".** Charakterystyczny dla umysłowości i konsekwencji „ogniskowej" jest następujący fakt: kierownik-ogniskowiec krzyczy z trybuny wiecowej, że nauczyciele godzą się uczyć nawet 30 godzin religji tygodniowo, a potem ten sam kierownik z innymi nauczycielami **głosuje nawet przeciw 4 godzinom nauki religji i także przeciw napisom katolickim,** przeciw zwalczaniu wpływów bezbożnictwa **na szkołę i t. d.**

Z sali sądowej w Katowicach

Odgryziony palec, schowany karabin i fałszywe zeznania

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. wtorek kilka ciekawych spraw, które dla oskarżonych **zakończyły się niezbyt pomyślnie.** M. in. zasiadła na ławie oskarżonych **Anna Kohlbrennerowa i jej matka Agnieszka Drobczykowa,** którym akt oskarżenia zarzucał opór władzy. **Kohlbrennerowa** jest właścicielką śniadalni. W noc Sylwestrową, kiedy goście bawili się w najlepsze, zaglądnął tam posterunkowy policji, który zamierzał stwierdzić, czy oskarżona ma zezwolenie **na przedłużenie godziny policyjnej.** Krewkie kobiety rzuciły się na policjanta **i wyrzuciły go ze śniadalni.** Przyszło przytem do szarpaniny, a oskarżone kobiety w niemiłosierny sposób podrapały **policjanta po twarzy.** Stróż bezpieczeństwa w zapale bojowym odgryzł osk. Drobczykowej **część palca wskazującego.** (!) Dopiero wtenczas wojownicze kobiety się uspokoiły.

Sąd, po przesłuchaniu świadków, skazał **oskarżone kobiety na 6 tygodni aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.**

Niejaki Noras Wiktor z Wesołej, w pow. Pszczyńskim z zamiłowaniem przechowywał w domu **różnego rodzaju broń.** Gdy raz policja przypadkowo wykryła w jego mieszkaniu broń, został za to pociągnięty do odpowiedzialności karnej i łagodnie ukarany. Noras okazał się jednak namiętnym miłośnikiem broni, gdyż podczas następnej w jego mieszkaniu rewizji, policja znalazła wojskowy **karabin, systemu Mausera. Stanął on w ub.** wtorek ponownie przed sądem i został skazany na dotkliwą karę **— 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia wykonania kary.**

Niejaki Bernard Król z Małej Dąbrówki odpowiadał przed sądem za krzywoprzysięstwo, którego dopuścił się przed sądem grodzkim w Mysłowicach, gdzie występował w charakterze świadka. Oskarżony do winy się nie przyznał, a sąd po przesłuchaniu świadków, skazał go na 8 miesięcy więzienia, **z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.** (s)

Kopalnia „Karol" nie udziela urlopów

O stosunkach na kop. „Karol" świadczy skarga robotników, którzy żalą się, że zarząd **samowolnie obniżył cennik robót akordowych,** a w dodatku od kilku lat **nie otrzymują należnego im urlopu.** W sprawie tej 20 bm.o dbędzie się konferencja zainteresowanych stron.

Pogrzeb śp. red. Matogi odbędzie się jutro

Pogrzeb śp. red. Aleksandra Matogi odbędzie się z kostnicy cmentarza katolickiego na ul. Francuskiej w Katowicach w czwartek, o godz. 14,30 na cmentarz miejscowy.

Likwidacja strejku w Wolbromiu

We wtorek w Wolbromiu pod przew. insp. Rychłowskiego odbyła się konferencja, celem likwidacji zatargu w fabrykach „Ideal" i „Wolbrom". Robotnikom tych fabryk nie wypłacono w terminie zarobków, wskutek czego porzucili pracę. We wtorek nastąpiła wypłata zarobków, robotnicy jednak żądali zapłaty za czas strejku. Porozumienie zdołano osiągnąć, a robotnicy zgodzili się na propozycję odpracowania straconych dni.

Umowa taryfowa w przemyśle gastronomicznym

We wtorek, dnia 10 bm. odbyła się konferencja z przedstawicielami Związku Restauratorów właścicieli kawiarń i hoteli na Województwo Śląskie i Związkami kelnerów w sprawie zawarcia umowy taryfowej. Na konferencji tej zawarto umowę następującej treści:

„Na wspólnej konferencji porozumiewawczej pomiędzy Związkiem Restauratorów Właścicieli kawiarń i hoteli na Województwo Śląskie z jednej strony, a Związkami Pracowników Gastronomicznych z drugiej strony, ustalono co następuje:

Umowę taryfową, zawartą pomiędzy pracodawcami, a pracobiorcami w przemyśle gastronomiczno-hotelowym z daty 13. VI. 1929 r. przyjmujemy w pełnem tekście, jako obowiązującą dla obu stron z ważnością od dnia 10 lipca 1934 r. do chwili zawarcia nowej umowy zbiorowej, niedłuższej jednak jak do końca roku 1934".

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Bandyta detektyw". **Palace:** „Zgubny czar". **Eden:** „W budutrze dyplomaty".

CZELADŹ. Czary: „Kongres tańczy" i „Dzika dziewczyna".

— PRZYJĘCIA NA ROBOTY PUBLICZNE W ZAWIERCIU. Magistrat miasta Zawiercia zapotrzebował 50 robotników, którzy będą zatrudnieni na robotach publicznych. (hu)

— OSOBISTE. Inspektor pracy Federowicz wyjechał na urlop wypoczynkowy, zastępuje go p. Rychłowski.

— POSIEDZENIE RADY W BĘDZINIE. Dziś, o godz. 20 w Będzinie odbędzie się posiedzenie rady przybocznej.

— 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻ. Sąd Okręgowy w Sosnowcu za kradzież owoców skazał 41-letniego Cyprjana Mańkę z Będzina na 6 miesięcy więzienia.

— ULICA „MĄCZNA" W SOSNOWCU. Nowobudowana w Sosnowcu ulica, otrzymała już swoją nazwę nieurzędową. Ulicę tę nazywają Mączną, z tego względu, że pracują przy budowie robotnicy, otrzymujący za pracę wynagrodzenie w... mące.

— UWOLNIONA Z POD ESKORTY POLICJI. W Sosnowcu aresztowano 25-letnią Marję Balwicz, Pańska 27, którą odprowadzono do aresztu. Na ulicy 1 Maja tłum zwolenników i przyjaciół aresztowanej, otoczył policjanta pierścieniem i zaatakowawszy go, uwolnił sobie aresztowaną. Po miesiącu zdołano M. Balwicz ująć ponownie, która stanęła przed sądem. Za przygotowanie napaści skazana została na miesiąc więzienia.

— ROBOTNICY BRUKARSCY W CZELADZI zatrudnieni przez magistrat żalą się, że już od 6 tygodni nie otrzymują zarobków. Otrzymali za ten czas jedynie kilkuzłotowe zaliczkę.

— ŻNIWA W ZAGŁĘBIU. W ub. poniedziałek w Zagłębiu rozpoczęto żniwa.

— POŚCIG ZA MORDERCĄ Ś. P. HELBINA, którego zamordowano bagnetem w Golonogu trwa. Policja depcze mordercy po piętach i lada chwila należy się spodziewać jego ujęcia. Żona zamordowanego przebywa na letnisku i jeszcze nic nie wie o śmierci męża.

— WYPADEK PRZY PRACY. W poniedziałek na kop. „Paryż" w Dąbrowie uległ złamaniu nogi robotnik Józef Szulc z Będzina, ul. Okrzei 37.

Rozwiązanie O. N. R.

Z Warszawy donoszą:

Władze grodzkie warszawskie rozwiązały we wtorek warszawski oddział O. N. R. (Obóz Narodowo - Radykalny). **Zakazano także noszenia mundurów i mieczyków Chrobrego.** Jako przyczynę rozwiązania władze podają działalność sprzeczną z kodeksem karnym i nakazami władz państwowych.

Z Poznania donoszą:

W poniedziałek o godz. 2 w nocy doręczono kierownikowi Obozu Narodowo-Radykalnego p. Warmińskiemu pismo starosty, zawiadamiające go o **rozwiązaniu stronnictwa** na podstawie ustawy o stowarzyszeniach. Sztandary i akta zostały zajęte a lokal opieczętowany. Dowiadujemy się jednocześnie, że władze administracyjne rozwiązały O. N. R. na całym terenie Województwa Poznańskiego.

Zmiażdżony na hałdzie między dwoma głazami

Okropny wypadek w Świętochłowicach

Na jednej z hałd pod Świętochłowicami, wydarzył się w ub. poniedziałek mrożący krew w żyłach wypadek, który pociągnął za sobą śmierć człowieka.

W godzinach porannych krytycznego dnia 15-letni Alfred Roik, zam. w Zgodzie, przy ul. 11. Listopada udał się wraz z innymi osobnikami na pobliską hałdę huty „Falvy", gdzie wszyscy zamierzali zbierać odpadki żelazne. W pewnej chwili Roik podszedł do dwóch obok siebie leżących olbrzymich głazów szlakowych, z których zamierzał odbić odpadki żelazne. W tej samej nieomal chwili jeden z głazów obsunął się i przycisnął głowę nieszczęśliwego **do drugiego głazu.**

Głowa Roika została **formalnie zmiażdżona.** Śmierć nastąpiła oczywiście natychmiast.

Współtowarzysze zabitego na widok **strasznego wypadku uciekli.** O wypadku zaalarmowano natychmiast robotników chałdy, którzy zamierzali pospieszyć na pomoc, co jednakże okazało się spóźnionem. Głaz, ważący około 20 centnarów, zdołano przy pomocy lokomotywy hutniczej **odsunąć i zabitego wydobyć.** (ok)

Zdemaskowanie zagłębiowskich komunistów

przy likwidacji tajnego archiwum w Warszawie

W środę w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozpoczyna się proces przeciwko pięciu wybitnym działaczom komunistycznym z Zagłębia, członkom Centralnego K. K. P. P. Proces ten budzi zainteresowanie przedewszystkiem ze względu na niezwykły sposób ujawnienia działalności oskarżonych.

Należąc przez dłuższy czas do partji komunistycznej, zdołali się świetnie zakonspirować, uchodząc w oczach miejscowych władz **za spokojnych i lojalnych obywateli.** Nawet jeden z oskarżonych, niejaki **Michał Marzec,** lat 43, zam. w Dąbrowie Górniczej, przy ulicy Kopernika 10, karany 3-letniem więzieniem, po odcierpieniu kary, tak przycichł, że nie zwracano nan jego prawie żadnej uwagi.

Traf chciał, że warszawska policja odkryła i zdobyła tajne archiwum C. K. K. P. P., przyczem w spisie działaczy, figurowały nazwiska pięciu mieszkańców Zagłębia, oraz ich role i zakres działania w partji. Na tej podstawie wytoczono im sprawę. **Proces ten budzi duże zainteresowanie.**

Zranienie przemytnika

W dniu 8 bm. na odcinku gran. Brzeziny Śląskie, straż graniczna zauważyła bandę przemytników, przekradającą się przez zieloną granicę. Ponieważ nawoływania strażnika „stój!" nie odniosły skutku, padł strzał, który zranił na szczęście lekko, w głowę przemytnika **Muszalika Bernarda z Michałkowic.** Rannego odstawiono do szpitala pow. w Szarleju, po poprzedniem odebraniu mu przemyconego towaru w ilości 5 kg. maggi, 3 kg. sardynek, oraz 2 kg. łososia. (Zo)

Samobójstwo

W nocy na 9 bm. popełnił zamach samobójczy przez powieszenie się w własnem mieszkaniu **Piotr Sroka, zam. w Ochojcu, przy ul. Leśnej.** Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia ustaliły, że Sroka targnął się na życie z tego powodu, iż przed **niedawnym czasem utracił posadę woźnego Urzędu Gminnego w Ochojcu,** oraz dopuścił się defraudacji większej sumy **na szkodę wydawnictwa „Polonji" i „Siedmiu Groszy".** (ok)

Czarna lista niesumiennych sprzedawców i kolporterów gazet

Szymon Nowak, Siemianowice, ul. Korfantego 16, m. 4, przywłaszczył sobie kwotę 1.023,61 zł. za gazety, oddane mu do sprzedaży komisowej, na szkodę Zakł. Graficznych i Wydawniczych „Polonja" Katowice.

Nowak, który podawał się za hurtownika i zatrudniał specjalnych roznosicieli i sprzedawców gazet, wyrządził straty również innym wydawnictwom, dopuszczając się podobnych oszukańczych malwersacyj na kilka tysięcy złotych.

Urzędnicy bez pensyj

Urzędnicy kop. „Kazimierz" w Kazimierzu znaleźli się w ciężkiej sytuacji, ponieważ od **dwuch miesięcy nie otrzymują swych zarobków.** Nie lepsza jest sytuacja, robotników, którzy pracują tylko 2 dni w tygodniu.

Nieszczęsne pomarańcze

W dniu 7 bm. dwie 13-letnie dziewczynki, a to: Jadwiga Hokówna i Hildegarda Gizianka, obie zam. w Szarleju-W. Piekarach, przy ul. Kościuszki 16, biegły ku zdążającej ku nim furmance ofiarowując woźnicy na sprzedaż przemycone pomarańcze. Nagle z przeciwnego kierunku nadjechał samochód półciężarowy, pod którego koła wpadły dziewczynki. Na szczęście poniosły one tylko lekkie potłuczenie ciała. Odwieziono je do szpitala powiatowego w Szarleju, gdzie znajdują się pod opieką lekarską. (Zo)

Oszust matrymonjalny

Sędzia śledczy przy Sądzie Grodzkim w Chorzowie przesłuchiwał w ub. wtorek 39-letniego oszusta matrymonjalnego **Jana Kobielę,** zam. w Czarnym Lesie, w **powiecie Świętochłowickim.** Oskarżony Kobiela pod pozorem ożenku, naciągnął szereg kobiet na poważne sumy. Przesłuchiwany przyznał się w zupełności do zarzuconych mu czynów. Roztoczono nad nim dozór policyjny. (ok)

Samobójstwo w Rybnickiem

W ub. niedzielę powiesił się w mieszkaniu 53-letni bezrobotny Robert Prudel, zam. **w Leszczynach,** pow. Rybnik. Sąsiedzi, zaniepokojeni ciszą w mieszkaniu denata, weszli do pokoju i **zastali już tylko zimne zwłoki.** Prudel pozostawił list, pisany do znajomego Wiktora Kurpanika z Kamienia, w którym donosi, że cała jego pozostałość może sobie zabrać na własność.

Tego samego dnia robotnica dworska 26-letnia Stefanja Żurkówna, zam. w Folwarkach, pow. Rybnik, napiła się esencji octowej i zmarła w szpitalu. (r)

Kiełbasa przed sądem w Katowicach

Kara za usiłowane żonobójstwo

Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał w ub. wtorek sprawę niejakiego **Pawła Kiełbasy z Wlk. Hajduków,** któremu akt oskarżenia zarzucał usiłowane żonobójstwo.

19 kwietnia br. po poprzedniem odgrażaniu się żonie Jadwidze **strzelił do niej z rewolweru. Na szczęście jednak chybił i strzał nie wyrządził nikomu żadnej szkody.**

Osk. Kiełbasa żył już od dwuch lat ze swoją żoną w seperacji. Zamieszkiwała ona u swych rodziców i wszczęła proces rozwodowy. Z tego powodu między małżonkami dochodziło do częstych awantur i bójek. Przy Kiełbasowej zamieszkiwało również ich dziecko, a ponieważ oskarżony obawiał się, że na dziecko będzie musiał płacić alimenty, **domagał się koniecznie wydania mu dziecka.** Krytycznego dnia oskarżony zamierzał udać się do mieszkania teściów po dziecko, jednak po drodze spotkał swą żonę. Wtenczas oskarżony z okrzykiem **„stój, bo strzelam!"** dobył z kieszeni rewolwer i zamierzał wystrzelić, jednak broń się zacięła. W międzyczasie ścigana Kiełbasowa uciekła do domu, w którym mieszkają jej rodzice i tam się schroniła

Doprowadzony na rozprawę odwoławczą z więzienia, oskarżony twierdził, że **zamierzał tylko nastraszyć teściów,** a nie chciał mordować swej żony. W I instancji przed Sądem Okręgowym w Katowicach Kiełbasa został skazany na **3 lata więzienia bez zawieszenia mu wykonania kary.** Po przesłuchaniu rzeczoznawcy psychiatry Sąd Apelacyjny w Katowicach **zmniejszył oskarżonemu karę do 6 miesięcy więzienia i wykonanie kary zawiesił mu na 3 lata.** Oskarżony wobec tego we wtorek opuścił mury więzienia, w których przebywał od 20 kwietnia br. (s)

Znamienny wyrok katowickiego Sądu Apelacyjn.

w pewnej sprawie prasowej

Głośną była swego czasu sprawa zasądzenia odpowiedzialnego redaktora „Trybuny Śląskiej" **Franciszka Majnusza z Lipin** na 6 miesięcy więzienia za zamieszczenie kilku artykułów, w których rozgłaszał nieprawdziwe wieści, mogące wywołać niepokój publiczny, znieważając przytem rząd i władze państwowe.

Uwolniono go natomiast od zarzutu zdrady stanu, gdyż sąd nie dopatrzył się w treści tych artykułów nawoływania do **oderwania Górnego Śląska od Polski.** Karę p. Majnusz w całości odbył w więzieniu karno-śledczem w Katowicach.

W toku dochodzeń o wykrycie autorów tych artykułów ustalono, że przysłał je do drukarni i zrobił ich korektę b. naczelnik gminy Łagiewniki **p. Markieton,** którego wobec tego pociągnięto do odpowiedzialności za udzielenie **pomocy Majnuszowi w popełnieniu przestępstwa.** Sąd Okręgowy w Tarnowskich Górach zasądził p. Markietona na 4 miesiące więzienia bez zawieszenia kary. Od tego wyroku wniesiono odwołanie i sprawę rozpatrywał ponownie Sąd Apelacyjny w Katowicach. Po wysłuchaniu stron, skazał on p. Markietona na 8 **miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata.**

W kołach prawniczych proces ten budzi wielkie zainteresowanie, gdyż jest to pierwszy taki wyrok od czasu **obowiązywania pruskiej ustawy prasowej.** Rozstrzygnięcie Sądu Apelacyjnego w Katowicach ma więc zasadnicze znaczenie, gdyż sąd, wydając wyrok zasądzający, **ustanowił zasadę, że mimo zasądzenia odpowiedzialnego redaktora za zamieszczenie artykułu,** który w treści zawiera znamiona **przestępstwa, może być również karana każda osoba, która dopomogła odpowiedzialnemu redaktorowi do zamieszczenia tego artykułu.** Od tego wyroku zostanie najprawdopodobniej wniesiona kasacja, gdyż powyższa zasada jest **w życiu praktycznem nie do zastosowania.** To też wyrok najprawdopodobniej zostanie przez Sąd Najwyższy uchylony.

Gdyby zasada ta na przyszłość się utrzymała, to do odpowiedzialności karnej po zasądzeniu odpowiedzialnego redaktora za zamieszczenie jakiegoś artykułu, mógłby prokurator pociągnąć **jszcze szereg innych osób, jak np. pracownika redakcyjnego,** który otworzył list pocztowy z inkryminowanym artykułem i artykuły te przedłożył redaktorowi tego działu, dalej redaktora, **który artykuł poprawił i zesłał do drukarni, zecera, który artykuł ten złożył, korektora, który artykuł poprawiał, i maszynistę, który artykuł wydrukował.**

Sprawa budzi w sferach prawniczych wielkie zainteresowanie. O wyroku kasacyjnym w swoim czasie naszych Czytelników poinformujemy. (s)

Wielka kradzież mieszkaniowa

W nocy na 7 bm. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Henryka **Rozencwajga,** skąd skradli większą ilość ubrań męskich i damskich, biżuterji złotej, 2 lichtarze srebrne 5-cio ramienne, 1 świecznik srebrny 8-mio ramienny, oraz srebrną zastawę. **Łączna wartość skradzionych rzeczy wynosi 10.000 zł.**

Żebrak zagłębiowski - bogaczem

Posiada kilka weksli na tysiące złotych

Na skutek zarządzenia władz wojewódzkich **o zwalczaniu żebractwa,** policja sosnowiecka przeprowadziła w ub. poniedziałek **obławę w całem mieście,** w czasie której zatrzymano znanego ogólnie żebraka **Józefa Gawiora.**

Rewizja osobista dała **sensacyjne wprost wyniki,** bowiem przy żebraku znaleziono **25 sztuk weksli** na ogólną sumę **około 4000 zł.**

Jak się okazało, żebrak proceder swój uprawiał z dużem powodzeniem i bardzo dobrym rezultatem, zdołając oszczędzić tak poważną sumę. **Stał on się wierzycielem szeregu znanych obywateli sosnowieckich,** którzy wystawiali mu **weksle in blanco.** Zdemaskowanego żebraka zatrzymano. Trzeba dodać, że przed kilku dniami Gawiora jeden z dłużników oskarżył o **pobieranie lichwiarskich procentów.** Sprawa została odroczona.

Syn ziemianina - oszustem matrymonjalnym

Zdemaskowany w Zagłębiu, aresztowany w Katowicach

Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniu w Katowicach podejrzanego, młodego osobnika o trzech nazwiskach **Tyczkowski, vel Tyczko, Czerwiński,** który posiadał dokumenty na wszystkie trzy nazwiska, używając ich zależnie od okoliczności. Na skutek notatki, w naszem piśmie, do komisarjatu w Będzinie zgłosiła się jedna z miejscowych obywatelek, składając **plik dokumentów** i zaświadczeń, należących do Tyczkowskiego.

Wymieniony przez 3 tygodnie mieszkał u posiadaczki dokumentów i pewnego dnia znikł nagle, nie mając czasu zabrać swych ruchomości. Jak się okazuje aresztowany młodzieniec, syn właściciela dużego majątku ziemskiego na Kresach Wschodnich, puścił się na drogę przestępstw. **Operował on w całej Polsce, jako pośrednik małżeństw,** a niarzadko występował **w roli narzeczonego, okradając swe ofiary,** które następnie porzucał i uciekał, ażeby w innej miejscowości, szukać nowej ofiary. Ze względu na wygląd, wykształcenie i układność, **oszust cieszył się dużem powodzeniem.** Przed miesiącem zawitał do Zagłębia, zamieszkując w Będzinie. Co zamyślał narazie nie wiadomo, zdradziło go jednak zamówienie pieczęci u jednego z grawerów, następującej treści: **„Wydział drogowy sejmiku będzińskiego".**

Oszust z dowodami przesłany został do dyspozycji władz sądowych. **Osoby poszkodowane przez oszusta, o trzech nazwiskach, winny zgłaszać swe pretensje do policji.**

Samobójstwo żony aplikanta sądowego w Sosnowcu

Powiesiła się w mieszkaniu

We wtorek rano Sosnowiec poruszony został wieścią o samobójstwie 30-letniej **Władysławy Mac,** żony aplikanta sądowego z Sądu Okręgowego w Katowicach, zam. w blokach przy ul. Jagiellońskiej 3 w Sosnowcu.

Wymieniona zachorowała nagle w nocy, jednak sprzeciwiła się wezwaniu lekarza. Rano mąż pojechał do Sądu, ażeby uzyskać zwolnienie ze względu na chorobę żony. Skorzystała z tego chora, która **córeczkę wysłała na podwórko,** ażeby się zabawiła z dziećmi, a sama na **sznurze umocowanym do haka od lampy,** w pokoju stołowym **powiesiła się.**

Gdy około godziny 9 mąż wrócił do domu, zastał ciepłe jeszcze zwłoki samobójczyni, którą prawdopodobnie **można było jeszcze uratować.**

Telefonicznie zwrócił się do Pogotowia Kasy Chorych, **skąd przybył lekarz dopiero po godzinie.** W międzyczasie prosił o pomoc miejskie ambulatorjum, skąd odpowiedziano mu, że należy zwrócić się do Kasy Chorych.

Przypuszczać należy, że władze wyciągną z tego odpowiednie konsekwencje. Trzeba dodać, że **tragicznie zmarła prawdopodobnie pozostawiła list,** w którym niewątpliwie wyjaśnia **powód swego kroku.**

NARZECZONA SKAZAŃCA

162)

Stronnictwo księcia rozwiązało się nagle i wszyscy przeszli do obozu markiza, po którym większych spodziewali się korzyści.

Marceli prawie tego nie spostrzegał..

Margrabina Pompadour kazała go prosić do siebie i przyjęła go w swym salonie z nadzwyczajną dystynkcją.

— Cieszę się, że pana tu widzę, panie markizie! — rzekła, prosząc go, aby zajął miejsce. — Nareszcie wszystkie przeciwności zostały pokonane i szczęśliwie przybywa pan do celu.

— Co w znacznej części pomocy pani margrabiny zawdzięczam! — odpowiedział Marceli grzecznie.

Margrabina gestem zaprzeczyła tym słowom.

— Nie, panie markizie! Jeżeli komu wolno utrzymywać, że własnym siłom zawdzięcza zwycięstwo, to niezawodnie panu! — mówiła dalej. — Był to prawie nieskończony szereg walk! A pan przebyłeś wszystkie mężnie i szczęśliwie! Jest to wielki sukces, świetny dowód pańskiej dzielności. Lecz czy pan już pokonał swych nieprzyjaciół zupełnie? Byłoby to ze strony pana słusznem i sprawiedliwem, powinienbyś się i na przyszłość zabezpieczyć od tajnych wrogów.

— Chwila właściwa jeszcze nie nadeszła, pani margrabino!

— Nie oddalaj jej pan za bardzo! — radziła upragniona upadku Beauforta kobieta. — Bywają nieprzyjaciele, którzy z takich zwłok korzystają dla knucia nowych intryg. Mogę pana zapewnić, że nikt, choćby był postawiony najwyżej, nie jest bezpiecznym w upadku, gdy intryganci usiłują kopać pod nim przepaść.

— Nie lękam się moich wrogów, pani margrabino! — zapewniał markiz.

— Posłuchaj pan mojej rady, panie markizie! Zniwecz ich pan!

— Los ich jest już rozstrzygnięty! — odpowiedział Marceli. — Książę Beaufort go nie uniknie.

— Dobrze, panie margrabio! Wiele on zawinił przeciw panu!

— A, co względem mnie uczynił, kładę na samym ostatku. Mam świętsze obowiązki do spełnienia i spełnię je, pani margrabino! — rzekł Marceli, stając jak do przysięgi. — Gdybym nawet chciał zapomnieć o tem, co byłoby ze mną, gdybym zbrodnie, względem mnie popełnione, chciał przebaczyć, to zmuszałaby mnie jeszcze do zemsty przysięga, którą się zobowiązałem względem innych ofiar. Dzień porachunku i odwetu nie nadszedł jeszcze, pani margrabino, ale nadejdzie.

— Jeżeli będziesz potrzebował jakiej pomocy do swego odwetu, panie markizie, to licz pan na mnie! — odpowiedziała pani Pompadour, podając rękę synowi króla.

— Winienem pani margrabinie wdzięczność za to przyrzeczenie i gdybym rzeczywiście miał szukać pomocy, to może pani być przekonaną, że ofiarowany współudział w mej walce z Beaufortem przyjmę z największą radością.

Margrabinie bardzo pochlebiła ta odpowiedź, dowodząca, że Marceli przykładał wartość do jej pomocy.

— Wiem, — rzekła, — że ma pan dosyć siły i odwagi do dokonania tego sprawiedliwego dzieła. Domyślam się pańskiego zamiaru, panie markizie, chce pan użyć zbliżającej się uroczystości dworskiej w celu pociągnięcia do odpowiedzialności i obalenia winnego. Z tego powodu z jeszcze większą niecierpliwością będę oczekiwała tej uroczystości. Nie zwlekaj pan jednak dłużej, posłuchaj mojej rady! Inaczej mógłby cię dosięgnąć jakiś cios nieprzewidziany!

— Nie sądzę, żeby książę miał odwagę raz jeszcze targnąć się na mnie, w każdym razie jednak będę miał w pamięci przestrogę pani margrabiny. Odwołam się nie do miłości ojca, lecz do sprawiedliwości króla, a król ukarze złoczyńcę. Nastąpi to niezadługo.

Marceli pożegnał margrabinę i powrócił do siebie. Tutaj służący dworski oznajmił mu wizytę pewnej młodej damy.

Była to Adrjanna. Weszła w niedającem się opisać wzruszeniu. Łzy płynęły z jej oczu.

Marceli przelękniony przystąpił do ukochanego dziewczęcia.

— Co się stało, Adrjanno, żeś tu przybyła? — zapytał.

— Nieszczęście! Niewypowiedziane nieszczęście! — odpowiedziała Adrjanna, drżącym głosem. — Książę...

— Jakto?... On znowu?... zawołał Marceli, któremu w tej chwili przyszły na myśl ostatnie, prorocze słowa margrabiny.



— Gdzie twój pan? — zapytał Marceli.

— Książę przemocą uprowadził panią Cavagnac!

Marceli drgnął.

— Na moje zbawienie, ostatni to gwałt z jego strony! Nie obawiam się go już! Gdzież uprowadził moją biedną matkę?

— Murzyn ci powie o tem.

— Hassan? Więc już wstał?

— Nie można go było powstrzymać! Gdy się dowiedział, że książę porwał panią Cavagnac, pobiegł za powozem, aby się dowiedzieć, dokąd ją zawieziono.

Marceli spojrzał ponuro przed siebie.

— A więc udało mu się spełnić ten zamiar! — rzekł. — Będzie to ostatnim jego czynem. Nie obawiaj się Adrjanno. Uwolnię matkę moją z jego rąk. Powróć spokojnie do Sarbonne lub na wyspę Javelle, a wkrótce, droga Adrjanno, usłysz o mnie!

— Nie narażaj swego życia, Marceli!

— Nie obawiaj się! Teraz musi się rozstrzygnąć pomiędzy mną a Beaufortem!

— Drżę o twoją matkę i o ciebie! Stara Manon błagała go... ale to nie zmiękczyło okrutnika!

— Wierzę temu! Lecz ja zmuszę go, Adrjanno! Powróć do Sarbonne i uspokój tę poczciwą kobietę! Nie była ona w stanie obronić mej matki.

W tej chwili portjera rozsunęła się i do pokoju wbiegł szybko murzyn. Znać było po nim, że był ranny i doznawał boleści. Pot płynął z jego czoła.

— Hassanie! — zawołał Marceli — Wstałeś!...

— Hassan nie chce nic wiedzieć o swojej ranie, massa! — odpowiedział Murzyn z budzącem podziw panowaniem nad sobą — Hassan mieć pilną rzecz do załatwienia!

— Usiłowałeś gonić za powozem księcia?

— Udać mi się, najdostojniejszy panie!

— Więc widziałeś, dokąd książę uprowadził swoją ofiarę?

— Hassan widzieć, najdostojniejszy panie, do Paryża!

— A więc do zamku swego w Paryżu?...

— Hassan przyjść tutaj, by o tem donieść. Powóz księcia już dawno pojechać do Paryża.

— Spełniłeś dobry uczynek, Hassanie! Nie zważając na ranę, oddałeś mi ważną usługę. Umiem to ocenić. Zapominam od tej chwili o tem, co względem mnie zawiniłeś!

— Hassan być szczęśliwy, najdostojniejszy panie.

— Czy możesz ze mną zaraz pojechać do Paryża?

— Hassan jechać z tobą panie, gdziekolwiek zechcesz.

— A więc do Paryża! Bądź zdrowa, Adrjanno. Wracaj do Sarbonne, a już wkrótce usłyszysz o mnie.

Marceli polecił Murzynowi, aby kazał zaprzęgać.

Następnie odprowadził Adrjannę do powozu, którym z Sarbonne przybyła do Wersalu i pożegnał ją.

Po jej odjeździe odjechał zaraz z czarnym sługą do Paryża i wysiadł w swoim pałacu.

Nie tracąc ani chwili, udał się następnie z Hassanem, przejętym niepohamowanym gniewem przeciwko księciu do zamku tegoż.

Nie tail przed sobą niebezpieczeństwa, na jakie się narażał, ale myśl, że musi oswobodzić swą matkę, usuwała wszelkie skrupuły.

Gdy przybył do zamku i zapytał o księcia, służący zawahali się, czy mają zadość uczynić jego żądaniu i oznajmić jego przybycie, lękali się bowiem wybuchu gniewu swojego pana.

Marceli jednak odparł na to, że sam się zamelduje i w towarzystwie Hassana poszedł do apartamentu Beauforta.

Twarz Murzyna zdradzała zamiar pomszczenia się na księciu za zadaną ranę, nie wspomniał on jednakże o tem ani słowa przed Marcelim.

Służący nie wiedzieli, jak mają postąpić wobec stanowczości markiza, robili wprawdzie przedstawienia i starali się zatrzymać Marcelego i jego służącego, rozkaz jednak, ażeby ustąpili z drogi, jeżeli im życie miłe, nie pozostał bez skutku.

Hassan, rzuciwszy szyderczym wzrokiem na służących, poszedł za swoim panem.

Na górze spotkał ich Walenty.

— Gdzie twój pan? — zapytał markiz.

— Z księciem panem widzieć się teraz nie można! — odpowiedział przebiegły sługa.

— Pytam się, gdzie jest twój pan? — powtórzył groźnie.

— Książe pan jest w salonie, obok pokoju pani Cavagnac.

— Dobrze! Sam się zamelduję... Nie potrzebuję twojej usługi! — rzekł Marceli.

— Mam rozkaz nie wpuszczać tam nikogo! — rzekł Walenty, okazując zamiar zastąpienia mu drogi.

— Z drogi! — zawołał Marceli, którego cierpliwość wyczerpała się.

Wydobył szpadę.

Walenty uległ przemocy. Nie mógł się zdecydować w pierwszej chwili, jak postąpić wobec takiego niespodziewanego zajścia.

Hassan spojrzał z tryumfem na Walentego, wchodząc za markizem do apartamentów księcia.

Marceli zatrzymał w ręku obnażoną szpadę.

Walenty wiedział, że byłby zgubiony, gdyby nie uprzedził o tem swojego pana.

Pobiegł zatem przez inne pokoje, aby się dostać do małego salonu, w którym znajdował się książę, który przed chwilą wyszedł od pani Cavagnac, umieszczonej w tym samym pokoju, co już dawniej służył jej za więzienie.

Przybywszy tam, wbiegł prędko do małej sali, do której właśnie wchodził książę.

— Oszalałeś? — zawołał Beaufort ponuro. — Czego chcesz tutaj?

— Łaski najdostojniejszy panie! — odpowiedział Walenty blady i przerażony. — Musiałem tu przybyć! Marchese...

— Pleciesz jak warjat! — wybuchnął książę. — Co gadasz o markizie?

— Idzie tu najdostojniejszy panie! Idzie! Oto jest! — jąkał się Walenty, gdy Marceli gwałtownie otworzył drzwi i w towarzystwie czarnego sługi wszedł do małego salonu.

Była to straszna chwila!

Beaufort instynktownie cofnął się o krok, widząc markiza wchodzącego z obnażoną szpadą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W hitlerowskich Niemczech wre

Papen pod nadzorem

Z Londynu donoszą:
Agencja Reutera donosi, że wicekanclerz v. Papen otrzymał wczoraj późnym wieczorem rozkaz udania się do kwatery głównej tajnej policji, **gdzie poddano go ścisłemu badaniu.**

W dniu dzisiejszym v. Papen znajduje się u siebie w domu.

Rezydencja jego strzeżona jest przez członków sztafet ochronnych.

Z Berlina donoszą:
Dziennik angielski „Daily Express“ pozbawiony został debitu na terenie Rzeszy.

Dalsze trupy

Z Berlina donoszą:
Według krążących pogłosek między rozstrzelanymi znajduje się również **współpracownik Hugenberga, Medem.** We Wrocławiu, według krążących pogłosek, **rozstrzelany miał być przywódca sztafet hitlerowskich, Woyrsch.**

Dziś znaleziono w lesie w Grunwaldzie, koło Berlina, zwłoki jednego z przywódców szturmówek hitlerowskich, który wstąpił do tajnej organizacji monarchistycznej „Konsul“ i prowadził tam wywiad dla policji państwowej. Mord ten jest niewątpliwie zemstą organizacji „Konsul“. Istnienie tej organizacji świadczy, że u- **prawia ona nadal podziemną robotę, posługując się mordami kapturowemi.**

Ucieczka gen. v. Hammersteina

Z Berlina donoszą:
Według obiegających tu pogłosek, były szef dowództwa Reichswehry v. Hammerstein zbiegł z Niemiec i przebywa obecnie w Czechosłowacji.

Posiedzenie Reichstagu

Z Berlina donoszą:
Posiedzenie Reichstagu odbędzie się 13 bm. Kanclerz Hitler ma złożyć deklarację o wypadkach z 30 czerwca i 1 lipca b. r.

Kondolencje Prez. Roosevelta

dla p. Ireny Curie

Z Paryża donoszą:
Ambasada Stanów Zjednoczonych w Paryżu otrzymała w poniedziałek i doręczyła córce p. Skłodowskiej-Curie, p. Irenie Curie, nadesłany przez prezydenta Roosevelta telegram następującej treści:

„Wraz z żoną moją przesyłam na ręce pani i jej siostry nasze najszczersze kondolencje z powodu śmierci sławnej nieodżałowanej matki pani, która przez swoje doniosłe odkrycia, uzyskała możność ulżenia cierpieniom ludzkości. Pozwalam sobie do tego dołączyć wyrazy mojej głębokiej sympatji i bolesnego wzruszenia, którego doświadczyłem na wiadomość o zgonie p. Curie“.



— Pisma warszawskie notują krążącą po mieście Łodzi pogłoskę, że wojewoda łódzki rozstrzygnął już sprawę wniesionych przez żydów i sanatorów protestów przeciwko ważności wyborów w Łodzi. Wojewoda swego czasu ustanowił specjalną komisję do zbadania wniesionych protestów. Po ukończeniu pracy przez tę komisję, wojewoda większą część protestów odrzucił, uwzględnił jednakże protesty w trzech okręgach, gdzie mają się odbyć ponowne wybory.

— W stanie Tennessee (Stany Zj.) wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy wykoleił się i wpadł na zgromadzoną na dworcu publiczność. 10 osób poniosło śmierć, liczba rannych jest bardzo duża.

— W pobliżu miejscowości Viarme koło Pontoise, przepełniony publicznością autobus spadł w pełnym biegu z nasypu. Z 23 osób znajdujących się w autobusie, 10 odniosło ciężkie obrażenia. Powodem katastrofy było pęknięcie kierownicy.

Przyjaciel Stawińskiego handlarzem

żywym towarem

Z Paryża donoszą:
Na parowcu „Cap Acron“, który opuścił Boulogne w drodze do Buenos Aires ma się znajdować pewna małoletnia Francuzka, uprowadzona przez bandę **handlarzy żywym towarem.** Władze francuskie były uprzedzone, że wśród pasażerów będzie znajdowała się pewna młoda dziewczyna, nazwiskiem **Sorret, która liczy zaledwie 18 lat.** Ponieważ jednak podczas kontroli paszportów okazało się, że Sorret **liczy 21 lat,** władze nie miały uzasadnionych powodów do zabronienia pasażerce wstępu na okręt. Następnie podczas dochodzenia wyszło na jaw, że paszport Sorret był sfałszowany i że została ona wywieziona przez niejakiego **Battesti'ego, przyjaciela Stawińskiego i handlarza żywym towarem.** Battesti zaproponował dziewczynie stanowisko sekretarki prywatnej w Buenos Aires i skłonił ją do wyjazdu. Szczegóły te wyszły na jaw po odpłynięciu parowca „Cap Arcon“. Władze w Boulogne zawiadomiły konsulat francuski w Buenos Aires, polecając zaopiekowanie się dziewczyną i wysłanie jej z powrotem do Francji.

Odroczenie wyborów w Warszawie do r. 1936?

Z Warszawy donoszą:
W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Prezydenta R. P. **w sprawie wyborów do rady miejskiej w Warszawie.** Rozporządzenie to odroczy wybory do rady miejskiej na okres dwuletni. Sprawa terminu odroczenia będzie dziś najdalej jutro, zdecydowana. Odroczenie wyborów będzie motywowane **koniecznością przeprowadzenia reorganizacji samorządu warszawskiego.**

Reorganizacja ma być przeprowadzona w myśl **projektu ustroju województwa stołecznego,** opracowanego swego czasu **przez komisję dla usprawnienia administracji publicznej.** W skład Warszawy weszłoby **5 powiatów sąsiadujących z stolicą.** Na czele stałby wojewoda stołeczny.

Obiegają pogłoski, że komisarycznym prezydentem Warszawy ma być zamianowany **b. wiceminister Skarbu, Stefan Starzyński.**

A lasy płoną...

Z Berlina donoszą:
Katastrofa pożaru lasów w Niemczech zatacza coraz szersze kręgi. W poniedziałek wieczorem nadeszły tu wiadomości o groźnym pożarze lasów w górnym palatynacie, wzdłuż toru kolejowego Wiesau-Tirschenreuth, gdzie pożar strawił drzewostan na przestrzeni 6.800 arów.

„Oficerskie słowo honoru“ Papena

Jak Schleicher zawiódł się na przyjacielu

Z Londynu donoszą:
Współpracownik pisma angielskiego „The New Statesman“ ogłasza rozmowę, którą miał w marcu 1933 roku z zamordowanym kanclerzem Schleicherem. Rozmowa ta przeprowadzona po upadku ówczesnego kanclerza Schleichera **ilustruje położenie Rzeszy tuż przed objęciem władzy przez Hitlera.** Z rozmowy tej m. in. wynika ogromny upadek moralny **szczególnie prawicy niemieckiej.** Rządy poprzedzające kanclerstwo Schleichera, wydały liczne miljony marek w celach niesienia **pomocy włościaństwu niemieckiemu we wschodnich częściach Prus.** Liczne te miljony zostały **rozgrabione przez wielkich obszarników.** Schleicher powiada, że zebrał olbrzymi materjał, obciążający junkrów i nakazał surowe śledztwo. (Nadmieniamy, że z funduszów tych usanowano także majątek **Hindenburga i zakupiono dla niego jeszcze rodzinny majątek,** o czem obszernie **pisała prasa niemiecka. — Przyp. redakcji).** Schleicher był przekonany, że po rozwiązaniu parlamentu może wygrać wybory, tem bardziej, **że gwiazda hitlerowska zanikała,** gdyż Hitler stracił w wyborach 2 miljony głosów. W tym momencie wystąpił na **arenę Papen, którego Schleicher nazywał jednym z najstarszych swoich przyjaciół,** aczkolwiek go **przed nim przestrzegano.** Papen jednakże okazał się zdrajcą, obok którego Judasz robi wrażenie świętego. Schleicher dowiedział się o rozmowach Papena z Hitlerem w mieszkaniu bankiera **Schroedera w Kolonji.** Zaprosił więc do siebie Papena i powołując się na dawną przyjaźń, prosił go, **by uczciwie poinformował go o wszystkiem. Papen dał słowo honorowe oficera, że nigdy nic przeciwko Schleicherowi i jego rządowi nie przedsięweźmie.** Schleicher uwierzył mu i nawiązał **stosunki z przywódcami chrześcijańskich i socjalistycznych związków zawodowych oraz z tym oddziałem narodowych socjalistów, który ulegał wpływom Grzegorza Strassera.** Udał się potem do prezydenta Hindenburga i zaproponował mu **rozwiązanie Reichstagu.** Hindenburg jednakże oświadczył, że na rozwiązanie Reichstagu i nowe wybory się nie zgodzi i że przyjmuje **jego dymisję, aczkolwiek Schleicher dymisji wcale nie ofiarował.** Hindenburg odwrócił się tyłem do Schleichera i wyszedł. Schleicher twierdzi, że junkrzy ze strachu przed skandalem z powodu **roztrwonienia funduszów,** przeznaczonych na pomoc włościaństwu wschodnich połaci państwa, **porozumieli się z Hitlerem i zaofiarowali mu kanclerstwo za cenę zatuszowania tego skandalu.**

TU WYCIĄĆ

Humor

W ZAPALE.
— Gdyby mój ojciec nieboszczyk żył, to by się w grobie przewrócił, słysząc co mówisz.

I ON JESZCZE JEST PANEM.
— Tak, mogę ci powiedzieć, że ja jestem panem we własnym domu.
— To mnie cieszy. I moja żona nie wróciła jeszcze z wakacyj.

MIĘDZY KUPCAMI.
— No, jak idzie w pańskim składzie meblowym?
— Wczoraj się pozbyłem trzech pokoi...
— A kto kupił?
— Nikt nie kupił, komornik zabrał.

DYKTATURA.
— Od czego pochodzi wyraz dyktatura?
— Od tego zepewne, że jen dyktuje, a wszyscy muszą krzyczeć ura!

W SEZONIE WYJAZDOWYM.
— Coś taki zły?
— Ano, nadeszła znowu pora roku, w której mi żona od rana do nocy leje w uszy polskie morze.

Ponieważ Janusz zmęczył się rozmową z markizą, przy lekarzu mówił bardzo mało. Profesor winszował „panu markizowi“ wyzdrowienia i zalecał mu, by się szanował. Przedewszystkiem ostrzegał go przed zbyt wczesnem wstaniem z łóżka.

Janusz odgrywał dobrze narzuconą mu rolę. Nie stracił także zimnej krwi, gdy markiza niby uradowana wyzdrowieniem męża przytuliła się do niego tak, że poczuł ciepło jej ciało.

Jedynem uczuciem, jakiego wówczas doznał, było zmieszanie. Myślał tylko o tem, by jaknajprędzej wstać z łóżka i módz rozpocząć poszukiwania Olgi.

Musiał się jednak pogodzić z poleceniem lekarza, aby nie wstał zaprędko.

Gdy profesor wyszedł, Janusz poprosił znowu markizę, by mu przyniosła papier i atrament, gdyż pragnął napisać do żony obszerniejszy list o swych przygodach.

Podczas, gdy on pisał, markiza siedziała w swym buduarze.

Te kilka chwil, które przebyła w towarzystwie Janusza, wzburzyły ją do głębi. Kochała go coraz namiętniej i najgorętszym jej życzeniem było zwalczenie obojętności, jaką jej dotychczas okazywał. Tak jest, nie spocznie, dopóki nie rozpali w jego sercu tej samej namiętności, jaka pożera jej serce. Uwielbiała go już tylu mężczyzn! Dlaczego nie miałaby zdobyć serca i tego człowieka?

Ale na to potrzeba było czasu. Ze strachem pomyślała o tem, że chory może szybko wyzdrowieć i opuści ją już za kilka dni.

Nie — to się nie może stać... To się nie stanie!

Ale Janusz oprzytomniał już zupełnie i starał się przywołać na pamięć wypadki, które poprzedziły jego omdlenie.

Po długiem zastanowieniu się, udało mu się to wkońcu. Tylko rozmowy z Mariettą i swego wydostania się z pułapki na via Brigida, nie mógł sobie dokładnie przypomnieć.

Markiza widząc, że chory spogląda coraz przytomniej, odważyła się zapytać go, kim jest.

Janusz wymienił swe nazwisko i opowiedział jej swą niezwykłą przygodę w Genui.

Markiza załamała ręce. Co za straszna tragedja!

Ale prawda! Przypomniała sobie w tej chwili, że przed kilku dniami czytała w dziennikach o znalezieniu trupa hrabiego Dembskiego — a tak się nazywał chory — u wylotu kanału. Ponieważ Janusz opowiedział jej o swej podziemnej walce z Filipem, zrozumiała wszystko w jednej chwili.

Mimo to nie wspomniała mu o tem ani słowa.

Nie mogła życzyć sobie lepszej sposobności dla zatrzymania dla siebie Janusza. Dla świata był on umarły, więc nikomu nie przyjdzie na myśl szukać go. Był tedy najzupełniej w jej mocy.

Musiała się jednak postarać o to, by nikt inny, przedewszystkiem profesor Umberti, który miał się zjawić lada chwila, nie dowiedział się prawdziwego nazwiska chorego.

Co począć?

Słuchając w roztargnieniu podziękowań Janusza za udzielenie mu pomocy, rozmyślała nad tem, co ma począć.



W cztery oczy

Jak się zdobywa nazwisko

Z powodu wyjazdu referenta rubryki „W cztery oczy" na urlop, rubryka ta nie ukazywała się przez okres całego miesiąca. Obecnie odpowiedzi będą się ukazywały normalnie, według kolejności nadesłania listów.

•

— Z. A. K. Tak, jak niema w świecie nic absolutnie idealnego, tak niema również ludzi, którzyby się odznaczali kryształowym charakterem. **Każdy człowiek ma coś na sumieniu.** Jeden więcej, drugi mniej, ale każdy popełnił w życiu coś, co koliduje z etyką, czy moralnością. Na podstawie jednego, czy nawet kilku błędów, popełnionych w przeszłości, **nie można jednak wyrabiać sobie o człowieku zdania ujemnego,** zwłaszcza wtedy, jeśli ten człowiek uznał swe postępowanie za złe i wkroczył na inną drogę życia. Przypuśćmy, że postępowanie kobiety było zrazu złe, nawet bardzo złe, to jednak, jeżeli zmieniła się później i to gruntownie, to należy przypuszczać, **że błędy jej były wynikiem nieodpowiedniego towarzystwa, że wykorzystywano jej brak doświadczenia, jej naiwność.** I dlatego nie należałoby jej potępiać, nie należałoby jej się dziwić, że pragnie wyjść zamąż, choćby tylko dlatego, aby przekreślić swą przeszłość, będącą dla niej koszmarnym snem.

Z listu Pańskiego jednak wnioskuję, że zachodzi tu zupełnie inny wypadek, i dlatego trzebaby się nad nim zastanowić. Jeżeli kobieta chce, czy musi, wyjść zamąż i sprawę tę traktuje poważnie, to zawsze stara się o wybór mężczyzny, na którego ramieniu mogłaby się oprzeć, który **mógłby jej stworzyć warunki egzystencji i być przyjacielem, a przedewszystkiem mądrym doradcą.** Tymczasem kobieta, o której mowa, nie postępuje tak, jak powinna. **Oto usidla młodszego o kilka lat od siebie młodzieńca,** niedoświadczonego, bez posady i środków do życia, daje mu zakosztować rozkoszy grzechu, aby go tem łatwiej **przykuć do siebie i zrobić z nim, co będzie chciała.** Chce więc zdobyć jego nazwisko, które, jak parawan, zasłoniło jej grzeszną przeszłość, chce go poprowadzić do ołtarza, a potem... **rzucić i szukać człowieka starszego i na stanowisku.**

Gdybym się nawet mylił co do jej intencji, to jednak mamy wiele przykładów w życiu, **że mężczyzna tak młody** (22-gi rok życia), zaślubiając kobietę o kilka lat starszą, a przytem trochę lekkomyślną, **przychodzi wreszcie do przekonania, że źle zrobił, że zawcześnie się ożenił i... niepotrzebnie.** Pozatem świadomość przedwcześnie straconej swobody, **świadomość, że jest się na utrzymaniu żony — nie jest chyba przyjemną.** Z tego względu mężczyznę takiego należy ostrzec przed wstąpieniem w związek małżeński i przekonać go, że najpierw powinien się starać o zabezpieczenie sobie należytej egzystencji, poznać trochę świat, **nauczyć się walczyć z życiem o kęs chleba,** a wtedy dopiero może pomyśleć o małżeństwie.

Miłość nie jest trwała

— P. T. ZADOLE. Miłość jest uczuciem bardzo silnem i potężnem, ale **nie jest... trwałem.** Z czasem uczucie to przeradza się w przywiązanie, a uczucie przywiązania nie jest tak silne, jak miłość, ale zupełnie wystarcza, aby dwie istoty, które się niegdyś bardzo kochały, **żyły z sobą w jaknajlepszej zgodzie.** Dzieje się to jednakże wtedy, jeśli te dwie istoty dzielą z sobą dolę i niedolę, jednem słowem, **jeśli żyją razem.** Jeśli zaś rozstaja się, to po pewnym czasie **uczucie to słabnie,** dwie przywiązane do siebie osoby powoli zapominają o sobie.

Tak było zawsze, tak jest i w tym wypadku. Zły los **pozbawił Pana pracy, a wreszcie rozłączył Was.** Uczucie Pańskiej narzeczonej było słabsze, więc **łatwiej się z tem pogodziła, choć niezupełnie o Panu zapomniała.** Ponieważ zaś ma Pan wkrótce znowu otrzymać pracę, więc **szanse Pańskie wzrosną.** Niech się więc Pan narazie nie narzuca. Dopiero po uzyskaniu pracy niech się Pan stara o nawiązanie kontaktu z narzeczoną. Fakt, że narzeczona zarabia więcej, niż Pan będzie zarabiał, **nie powinien być powodem Pańskiej obawy.** Jeżeli narzeczona Pana kocha, jeżeli będziecie żyli oszczędnie i odłożycie pewną sumkę, za którą urządzicie sobie mieszkanko i sprawicie najpotrzebniejsze sprzęty, to **pensja Pańska zupełnie Wam wystarczy na utrzymanie.** Nie powinien Pan jednak niczego ukrywać i po nawiązaniu kontaktu z narzeczoną powiedzieć jej całą prawdę, **a ona Pana zrozumie, oceni należycie i zgodzi się.**

Rumieniąca się panna

— ANIELA Z POZNANIA. Ma Pani 33 lata, a **myśli naiwnie, jak podlotek.** Kobieta, jeśli jest miłą i niebrzydką, może wyjść zamąż **nawet w 60 roku życia,** a tembardziej w 33-cim. Trzeba tylko cierpliwie czekać, aż znajdzie się kandydat. Jeżeli zaś chodzi o rumienienie się, to od niego **jeszcze nikt nie... umarł.** Nie jest to napewno żadnym „strachem" na kandydatów do stanu małżeńskiego. Niech się więc Pani tem nie martwi, **rumieni się w dalszym ciągu i cierpliwie czeka,** a niewątpliwie znajdzie się w krótce mężczyzna, który Panią uszczęśliwi. Trzeba tylko **udzielać się towarzysko, być wesołą i pokazywać się ludziom z jaknajlepszej strony.** Ir - ski.

Zdobywcy Atlantyku u Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 10. 7.

Dziś w południe Prezydent R. P. przyjął na audjencji braci Adamowiczów w obecności **ambasadora amerykańskiego p. Cudahy.**

Sojusz Hitlera z ciężkim przemysłem

Z Paryża donoszą:

Pisma paryskie donoszą, że przywódca oddziałów brunatnej armji **Walter Flexius,** który zdołał uciec do Saarbrücken, ogłosił sensacyjną broszurę pt. **„Krwawa rzeź".** M. in. donosi on, że w styczniu 1933 r. u bankiera kolońskiego **Schrödera Hitler spotkał się nietylko z Papenem, lecz, że w tej rozmowie uczestniczili także** wielcy przemysłowcy **Krupp i Thyssen.** Zastrzelony Grzegorz Strasser radził wtedy Hitlerowi, by narodowi socjaliści — na wzór marszu rzymskiego Mussoliniego — **urządzili marsz na Berlin.** Hitler jednakże tę propozycję odrzucił, gdyż był już w zmowie z ciężkim przemysłem.

Drogą na Wschód...

200 osób izolowanych w Berezie Kartuskiej

Z Warszawy donoszą:

„Iskra" dowiaduje się, że w obecnej serji transportów do Berezy Kartuskiej będzie w ciągu najbliższych dni wysłanych ponad 200 aresztowanych.

W tej liczbie znajduje się około 130-tu osób narodowości ukraińskiej, około 40-tu członków Obozu Narodowo - Radykalnego i organizacyj pokrewnych i około 40-tu komunistów.

Transporty z poszczególnych województw znajdują się obecnie w drodze.

Dnia 9 lipca wywieziono z Chełmna do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej Pawła Hądzlika, wydawcę „Nadwiślanina". P. Hądzlik jest kapitanem rezerwy, kawalerem Virtuti Militari, Krzyża Walecznych i innych odznaczeń. Do niedawna był jeszcze bardzo ruchliwym działaczem BBWR.

Według wiadomości, otrzymanych z Łomży, do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej wywieziono p. Przybyszewskiego, oraz sekretarza Stronnictwa Narodowego w Łomży, p. Lińskiego.

Do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej odstawiono z województwa Stanisławowskiego 28 osób, w tem 9 ze Stanisławowa, resztę z terenu powiatów. Wśród internowanych znajduje się jeden komunista, pozostali zaś są działaczami wywrotowymi ukraińskimi.

Ze Lwowa po wysłaniu do Berezy Kartuskiej transportu złożonego z 28 osób, w niedzielę ma odejść następna grupa w liczbie 60 osób.

W Warszawie skierowano do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej Samuela Arona Kaktora, zamieszkałego w Warszawie. W najbliższych dniach nastąpią skierowania dalszych osób.

Na koszty wyżywienia każdego izolowanego wyznaczono **tylko 28 groszy dziennie, czyli o połowę mniej, niż dla pospolitego zbrodniarza w więzieniu n. p. koronowskiem.**

TU WYCIĄĆ

— 466 —

— Nie ma mi pan za co dziękować! — przerwała mu wreszcie, poważniejąc. — Spełniłam tylko swój obowiązek. Przecież nie mogłam pana zostawić na drodze, nieprzytomnie leżącego, zwłaszcza, że to mój automobil przewrócił pana. Wprawdzie byłabym może lepiej uczyniła, oddając pana do szpitala, zamiast zabierać go do siebie... Nie jest bowiem wykluczonem, że nie będę miała z tego powodu nieprzyjemności...

Janusz zmartwił się.

— Byłoby mi nad wyraz przykro, gdybym przez swą obecność tutaj naraził panią na jakiekolwiek przejścia.

Markiza uśmiechnęła się z przymusem.

— No, tak źle, jak pan przypuszcza, jeszcze nie jest. Ale niech pan sam osądzi... Gdy przywiozłam pana do swej willi, zastanowiłam się — niestety zapóźno — że obecność obcego mężczyzny w mym domu może mnie narazić na złe języki. Tembardziej, że mąż mój wyjechał zagranicę... Na szczeście żyliśmy w odosobnieniu, to też nie znają nas tutaj dobrze. Skorzystałam z tej okoliczności i lekarzowi, który pana leczył, oraz innym osobom, które się z panem stykały, powiedziałam, iż jest pan mym mężem.

Janusz zastanowił się.

— To było trochę nieostrożnie. Na jakież bowiem przykrości byłaby się pani naraziła, gdyby staraniom pani i lekarza nie było się udało zachować mnie przy życiu?

— W takim razie niech pan wymieni lekarzowi swe nazwisko i narazi mnie temsamem na kompromitację!

— 467 —

Janusz uczynił przeczący ruch ręka.

— Jakto? Sądzi pani, że mógłbym być do tego stopnia niewdzięczny? Nigdy! Wprawdzie niemiło mi będzie kłamać, ale ostatecznie za kilka dni wyzdrowieję i wyjadę z Włoch. Mogę więc spokojnie grać rolę markiza di Rovigano. Ale — rzekł po krótkim namyśle — gdyby wrócił mąż pani, — mogłyby powstać z tej mistyfikacji znowu jakieś nieprzyjemności?

Markiza zaprzeczyła z żywością.

— To wykluczone, gdyż mąż mój zatrzyma się zagranicą dotąd, dopóki ja doń nie przyjadę.

— Tem lepiej. Niech więc pani bedzie pewna, że odemnie się nikt nie dowie, iż nie jestem markizem di Rovigno.

Piękna Jolanta tryumfowała. Podziekowała też Januszowi słowem i spojrzeniem, które innemu mężczyźnie byłoby przyspieszyło bicie serca.

— Mam prośbę do pani — rzekł Janusz po chwili milczenia. — Mam w kraju żonę, która jest z pewnością niespokojna o mnie. Dlatego prosiłbym bardzo, by pani była łaskawa kazać wysłać telegram, w którym ją powiadomię o tem, że jestem chory, ale znajduję się pod dobrą opieką.

Markiza — trochę nieprzyjemnie zdziwiona wiadomością o tem, że Janusz jest żonaty — przyniosła mu papier i ołówek i odebrała z jego rąk telegram, obiecując, że go natychmiast każe nadać.

Ledwie jednak wyszła za drzwi, podarła go na drobne kawałeczki i wyrzuciła przez okno.

W chwilę potem, gdy opuściła chorego, zjawił się profesor Uberti

Humor

U WYDAWCY.

— Pańska książka jest nawet wcale niezła. Tylko niech mi pan powie, dlaczego w tej powieści tyle osób umiera?

— Bo wiem z doświadczenia, że to bardzo ożywia akcję.

W SZKOLE.

Nauczyciel. — Wypadkiem nazywamy każdą rzecz nieoczekiwaną, która człowiekowi spotkać może. Gdybym ja naprzykład wpadł dziś wieczorem pod samochód, coby to było? Uczniowie. — Frajda, psze pana, bobyśmy jutro nie przyszli do szkoły.

OKAZJA.

— Pan widziałeś, panie Piperman? — Przed minutą na tamtej stronie ulicy, ten łajdak, Chapergeld, któremu jestem winien głupie sto złotych, napadł mnie i spoliczkował — pan to będzie mógł zaświadczyć?

— Bardzo żałuję, panie Biberglanc, ale nie będę mógł świadczyć — a przecież pan wie, jakbym to naprawdę chciał, jakbym jutro naprawdę chętnie widział...

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kolarskie mistrzostwa Polski na Śląsku

Elita najlepszych szosowców na starcie

Tegoroczne mistrzostwa kolarskie Polski na szosie zapowiadają się imponująco. Odbędą się one w niedzielę, dnia 15 lipca br. w Katowicach na trasie okrężnej, liczącej 150 klm. O godz. 8 rano odmarsz z Rynku głównego na plac dr. Rostka, skąd starter honorowy, prezydent miasta dr. Adam Kocur, da znak do ruszenia. Trasa wyścigu prowadzi z Katowic — Piotrowice — Mikołów — Zawiść, poczem następują dwa okrążenia przez Orzesze — Rybnik — Żory — Zawiść i z powrotem przez Murcki do Katowic, gdzie nastąpi finisz.

Dotychczas jest około 40 zgłoszonych, szczególnie licznie zgłosiła się stolica ze swymi czołowymi zawodnikami z mistrzem Polski Korsak-Zaleskim na czele. M. in. startują: Kiełbasa, Olecki, Michalak, nowy talent I-go, Zieliński, Konopczyński, Moczulski, Kapiak, Ignaczak, Hofsznajder. Pomorze i Poznańskie wysyłają swoich najlepszych, jednem słowem tegoroczna stawka kolarzy zarówno liczebnością startujących, jakoteż „asami", bije wszelkie dotychczasowe rekordy mistrzostw Polski. Spodziewać się należy niezwykle emocjonującej, a zarazem pociekłej walki o najwyższy i najdumniejszy tytuł mistrza Polski. Dotychczasowy mistrz Polski Korsak-Zaleski, już od tygodnia bawi w Katowciach, trenując na mistrzowskiej trasie. Nie mniej pilnie trenują Ślązacy, którzy swych najlepszych mają w Hadrysiu, Ligoniu, Rurańskim, Rosiku i Dłucikiu, z których każdy jest groźnym przeciwnikiem dla renomowanych warszawskich kolarzy.

Ponieważ wyścig o mistrzostwo Polski jest eliminacyjnym, kapitan związkowy p. Zagożdziński przybywa osobiście do Katowic celem wyboru i ścisłej selekcji zawodników do wyściguBerl in — Warszawa, przeto spodziewać się należy, iż tegoroczny mistrz Polski ustali zarazem nowy rekord Polski na dystansie 150 klm.

Protektorat nad wyścigiem objął: Wojewoda Śląski, do komitetu honorowego weszli pp.: wicewojewoda dr. Saloni, prez. miasta dr. Kocur, nacz. dr. Robel, nacz. dr. Ryczkowski, szef wyszkolenia P. W. i W. F. mjr. Hild, prez. Spaltenstein, burmistrz dr. Karczewski, prezes Romuald Lange, starosta Seidler, gł. kmdt. policji Żółtaszek.

Sędzią głównym zawodów jest prezes P. Z. T. K. Romuald Lange, starterem kpt. związkowy Wacław Zagożdżiński, sekretarzem Stefan Pfeiffer, wszyscy z Warszawy. Dokładną listę startujących wraz numerami zawodników podamy w niedzielnym numerze naszego pisma.

Jutro rozpoczyna się w Katowicach

wielki międzynarodowy turniej zapaśniczy

Jak już podaliśmy w wczorajszym nakładzie naszego pisma, jutro rozpoczyna się w Katowicach w sali Powstańców wielki międzynarodowy turniej zapaśniczy zawodowców, organizowany przez Polski Centralny Związek Zapaśniczy w Warszawie.

Udział w turnieju zapowiedzieli najlepsi atleci świata, jak Ferenstarof (Bułgarja), Krieger, Kley i Schwartz (Niemcy), Sasorski (Polska), wicemistrz Europy, olbrzym śląski Leon Grabowski, murzyn Thomson (USA.) i wielu innych, których nazwiska podamy z chwilą rozpoczęcia turnieju.

Turniej zapowiada się wręcz sensacyjnie ze względu na doskonały materjał zawodników i niewątpliwie prześcignie pod względem sportowym wszystkie dotychczasowe turnieje, widziane w Katowicach.

Przed startem polskich kolarzy

na wyścigu Berlin - Warszawa

Z liczby 32 kandydatów do zespołu polskiego na wyścig szosowy Berlin — Warszawa tylko część kandydatów uzyskała dobre wyniki, część natomiast nie startowała, inni odpadli wskutek defektów w drodze, startując w wyścigu Warszawa — Radom — Warszawa.

Wobec tego Komisja Sportowa uznała, że wyścig Warszawa — Radom — Warszawa nie dał dostatecznych podstaw do sklasyfikowania kandydatów i postanowiła za dalsze w tym celu kryterja uważać: mistrzostwo szosowe Polski, które odbędą się w dniu 15 bm., oraz dwu-etapowy wyścig „Dokoła ziemi Wielkopolskiej" w dniach 21 i 22 bm.

Po wymienionych wyścigach ustalony będzie skład naszej drużyny na wyścig Warszawa — Berlin.

Popisy motocyklistów K. P. W. w Katowicach

Popisy motocyklowe urządzone przez sekcję Mot. K. P. W. w dniu 8 bm. zostały ukończone z następującym wynikiem: Jazda zręczna przez przeszkody, zdobyli nagrody: 1) Habryka, 2) Bański, 3) Rak, 4) Kałuża, 5) Gąszcz, 6) Kamiński, 7) Powecko.

W skokach w dal na motocyklu: 1) Bański 7.40 mtr. 2) Wypelik 6,80 mtr. 3) Gałuszka 5,10 mtr.

Nagrody ufundowane przez firmę „Ebeco", Sak, Motorsprzęt, Weis oraz przez zarząd Ogniska Dyr. K. P. W., wręczał zawodnikom prezes Dyr. K. P. W. Sinowski. Kierownictwo sekcji motocyklowej składa wymienionym firmom serdeczne podziękowanie.

Popularna wycieczka do Krakowa i Wieliczki

Ruchliwy oddział „Orbisu" w Katowicach urządza w najbliższą niedzielę wycieczkę do Krakowa i Wieliczki, popularnym pociągiem, który wychodzi z Katowic o godz. 7,30 rano, zaś z Krakowa wyjazd o godz. 19.

W programie wycieczki, zwiedzenie Wawelu, kościoła Marjackiego, Sukiennic, szeregu zabytków Krakowa, oraz kopalni soli w Wieliczce.

Bliższych szczegółów udziela „Orbis" Rynek.

Dziwny zbieg okoliczności

W czasie wyścigu kolarskiego dokoła Łodzi uległ wypadkowi Wasilewski z warszawskiego Świtu, który w Pabjanicach dostał się pod taksówkę i odniósł szereg obrażeń. Dziwnym zbiegiem okoliczności Wasilewski uległ wypadkowi w tym samym miejscu, gdzie i w zeszłym roku miał podobny wypadek.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

ZAWIESZENIE GRACZY C. K. S.

W związku z meczem C. K. S. — Unja w Częstochowie, zarząd C. K. S. zawiesił w prawach członków graczy I drużyny Euzebjusza Przybyłka, Stefańskiego i E. Ziołę.

ODRA — SOLVAY 1:2 (2:2)

Koleżeńskie spotkanie w Grodźcu zakończyło się wynikiem remisowym. Bramki zdobyli Wióra i Pietruszka, dla Solvay Adamski i samobójcza. Rezerwy 1:0 dla Odry.

RKS. GOŁONÓG — ZĄBKOWICE 3:0

Drużyna z Gołonoga bije przeciwnika zdecydowanie, wysuwając się na II miejsce w tabeli. Bramki zdobyli: Pałasz, Niemczyk i Rybak.

SPORT W ZAWIERCIU.

8 b. m. K. S. „Zagłębianka" Będzin rozegrał mecz piłki nożnej z miejscowem K. S. „Warta". Wynik 2:2. Gra ciekawa, spokojna, widzów na boisku 1500 osób.

Wyścigi motocyklowe o „III Złoty Kask Polski" w Poznaniu

W nadchodzącą niedzielę, 15 bm. urządza oddział motocyklowy Unji swój doroczny wyścig p. t. „III złoty kask Polski". Wprawdzie będą to już piąte z rzędu wyścigi motocyklowe na Ławicy, lecz dopiero trzecie w konkurencji o symboliczną dla motocyklisty nagrodę złotego kasku.

Wspomniane wyścigi zdobyły sobie już wstępnym bojem publiczność, która chętnie przychodzi na Ławicę, gdyż całą trasę może objąć gołem okiem i śledzić brawurową postawę kierowców oraz ich bohaterskie zmagania na całej jej przestrzeni. Pozatem tor ławicki tworzy lepszą nawierzchnię, niż niejedna tak zwana dobra szosa i skutkiem tego kierowcy rozwijają maksymalne szybkości i trzymają stale publiczność w silnem napięciu. Nic w tem też dziwnego, że zagranicą zostały zaniechane wyścigi szosowe na drogach otwartych, których miejsca zajmują podobne imprezy do naszych w Ławicy. Również i w Polsce nie odbędą się szosowe wyścigi t. zw. „Grand Prix" ze względu na nie do przezwyciężenia trudności natury organizacyjne. Wśród wszystkich torowych wyścigów wysuwa się „złoty kask" na pierwszy plan. Tworzy on widowiskowo coś pośredniego między wyścigiem szosowym a torowym.

Ze względu na ogromne zainteresowanie wyścigiem „III. złoty kask Polski", organizatorzy urządzają jednocześnie „Zjazd plakietowy do Poznania" dla wszystkich motocyklistów z najodleglejszych ośrodków motocyklowych Polski.

Sport na Śląsku

K. S. ROŻDZIEŃ-SZOPIENICE — REPREZENTACJA LIGI S. M. P. 5:1 (2:0)

Wysokie zwycięstwo odniosła drużyna KS. Roździeń nad reprezentacją Ligi SMP., której szkielet tworzył mistrzowski zespół Orzesza. Gra przeprowadzona cały czas w żywym tempie stała pod przewagą drużyny Szopienic, która górowała technicznie nad ambitnie grającymig oścmi. Bramki zdobyli: dla zwycięzców Halena i Kucharz II po 2 i Kruczek 1. Sędzia p. Skubisz — objektywny.

S. M. P. LUBLINIEC — S. M. P. ŚWIĘTOCHŁOWICE 0:7 (0:3)

Zawody o wejście do Ligi Śl. S. M. P. Mistrz okręgu lublinieckiego poniósł na własnem boisku sromotną porażkę z mistrzem okręgu król-huckiego.

Sport w Piotrkowie

RKS. RUCH — KS. KLUSZKI 5:1 (3:0)

Niedzielny mecz mistrzowski, rozegrany na boisku Concordji pomiędzy piotrkowskim Ruchem a K. S. Koluszki, zakończył się zasłużonem zwycięstwem drużyny miejscowej, która pokazała żywą i piękną grę. Rozpoczyna Ruch, który już w pierwszych siedmiu minutach zdobywa 3 bramki, strzelone przez Kubińskiego, Spojda i Harlińskiego. Po przerwie początkowo inicjatywę bierze drużyna Koluszkowska, strzelając honorową bramkę. Drużyna Ruchu szybko jednak dochodzi znów do głosu, zdobywając 4 bramkę przez Spojdę, a następnie Kubiński piątą bramką ustala wynik spotkania. W drużynie Ruchu wyróżniła się trójka ataku oraz Świerczewski i Rejniak w pomocy. W K. S. Koluszki dobra obrona i pomoc. Sędzia Winiarski miał ułatwione zadanie. (bp)

KS. CONCORDJA I B — RKS. SKRA I B 3:0

Rezerwa Concordji pokonała na własnem boisku bez trudu rezerwę Skry. Narybek Concordji walczył bardzo ładnie i na wygraną w zupełności zasłużył. Sędzia Wójciak dobry. (bp)

MECZ PIŁKI WODNEJ W PRZYGŁOWIE POD PIOTRKOWEM.

Żółci — Czerwoni 4:0

Rozegrany w niedzielę mecz piłki wodnej pomiędzy drużynami I Oddziału piotrkowskiej Straży Pożarnej zakończył się zasłużonem zwycięstwem żółtych. Na wyróżnienie z żółtych zasługuje Szulc, zdobywca wszystkich bramek. Sędzia Marjan słaby. (bp)

Sport w Oświęcimiu

T. S. CZARNI OŚWIĘCIM — RKS. BRZESZCZE 4:0 (3:0)

Zawody przyjacielskie pomiędzy powyższemi drużynami zakończyły się zwycięstwem drużyny „Czarnch" i tylko z powodu niedyspozycji strzałowej napastników „Czarnych". Brzeszczanie nie wyjechali z dwucyfrówką. Bramki dla „Czarnych" zdobyli Smrek Ant., Hutny, Busiek i Urbański. Sędzia p. Sedlak — zadowolił. (Bu)

T. S. SOŁA OŚWIĘCIM — R. K. S. CZECHOWICE 3:3 (0:3)

Rewanżowe zawody przyjacielskie znowu zakończyły się wynikiem remisowym. W pierszej połowie goście prowadzą już 3:0, a to głównie z powodu kłótni graczy „Soły". Po pauzie obraz gry się zmienia, inicjatywę przejmuje „Soła" wyrównując przez Broszkiewicza 2 bramki z rzutów wolnych i Bibrzyckiego. Sędzia dobry.

RKS. OŚWIĘCIM — — KS. BESKID ANDRYCHÓW 4:2 (3:1)

Zasłużone zwycięstwo RKS. nad Beskidem. Gra prowadzona w dość szybkim tempie. Bramki dla RKS. zdobyli: Socha 2, Cibur i Liber po 1. (Bu)

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 10-go lipca 1934 r.

Dewizy:

Belgja 123.70 — 124.01 — 123.39, Gdańsk 172.53 — 172.96 — 172.10, Holandja 358.90 — 359.80 — 358.00, Londyn 26.67 — 26.80 — 26.54, Nowy Jork 528 i siedem ósmych — 5.31 i trzy ósme — 5.25 i siedem ósmych, Nowy Jork kabel 5.25 i trzy ósme — 5.32 i trzy ósme — 5.26 i trzy ósme, Paryż 34.92 — 35.01 — 34.83, Praga 22.00 — 22.05 — 21.95, Szwajcarja 172.40 — 172.83 — 171.97. Włochy 45.46 — 45.58 — 45.34, Berlin 203.00 — 204.00 — 202.00, Sztokholm 137.50 — 138.20 — 136.80, Oslo 133.95 — 134.60 — 133.30, Kopenhaga 119.20 — 119.80 — 118.60. Tendencja niejednolita.

Waluty:

Dolar pryw. 5.27 i pół.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 10 lipca 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena tranazkcyjna tranz. 45 ton 13,40, Żyto cena tranzakcyjna tranz. 30 ton 13,75, Żyto cena tranzakcyjna tranz. 60 ton 13,80, Żyto cena tranzakcyjna tranz. 90 ton 14. Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 20,50—21,50, Mąka żytnia I gat. 0—65 proc. 19—20, Mąka żytnia II gat. 55—70 proc. 14.50—15,50. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Po mistrzostwach lekkoatletycznych panów w Poznaniu

15-te mistrzostwa lekkoatletyczne panów, jakkolwiek cieszyły się dość znacznem zainteresowaniem ze strony publiczności wypadły bladziej od wielu innych imprez tego rodzaju. Ze znanych zawodników uderzał brak Kusocińskiego, którego starty wzbudziły wielkie zainteresowanie. Nie stanął on, jak donosiliśmy do biegu, gdyż chciał startować jedynie w biegu na 800 mtr., a nie na 1500 i 5000 mtr., ażeby się nie przemęczać przed najbliższemi spotkaniami jakie czekają go w najbliższych już dniach na trójmeczu bałtyckim w Londynie na 3 mile angielskie itd. Szkoda, więc, że nie dopuszczono do biegu na 800 mtr. Nie stanął również do zawodów nasz najlepszy skoczek Nowak, gdyż został o jeden dzień zapóźno zgłoszony do mistrzostw.

Tak Nowak, jak i Kusociński zajęliby w swych konkurencjach niewątpliwie pierwsze miejsca, a ich wyniki wpłynęłyby na większe zainteresowanie publiczności, która niejednokrotnie w znacznie większej ilości przybyła na stadjon, który opuszczała z zadowoleniem, czego nie możemy powiedzieć o ostatnich zawodach.

Co do informowania publiczności, a w szczególności prasy, można mieć również pewne zastrzeżenia. Jeżeli chodzi o prasę, to był podobno specjalny informator prasowy — jednak o ile nam wiadomo, to informował on niewiele osób, gdyż np. wielu sprawozdawców nie miało punktacji ostatecznej wszystkich klubów, punktacji okręgów, kto zdobył tytuł mistrza itp. To są rzeczy, które przy tak reprezentacyjnej imprezie zdarzać się nie powinny.

Programy mistrzostw wydane w zwykłej od wielu lat przyjętej formie. Niewątpliwie lepiej zrobiliby organizatorzy, gdyby obok suchych cyfr podali krótką historję sportu lekkoatletycznego, a mistrzostw polskich w szczególności. Napewno chętnie kupionoby program za 30 gr. aniżeli ten za 15 gr. Jest to uwaga, którą niewątpliwie zainteresuje się POZLA przy organizowaniu innych imprez. Przecież „Sokół" z okazji zlotu jubileuszowego wydał piękną broszurkę za 30 gr., dlaczegożby nie mógł tego uczynić POZLA wydając broszurkę, dajmy na to o znacznie zmniejszonej objętości.

JAK WYGLĄDA PUNKTACJA MISTRZOSTW POLSKI PANÓW?

Pierwsze miejsce po zaciętej walce zdobyła „Warta" uzyskując 153 p. przed A. Z. S. W—wa 140. Trzecie i czwarte miejsce zajęła „Cracovia" i Jagiellonja po 67 p. 5) Stadjon Król Huta 48 p. 6) Legja W—wa 45 p. 7) Warszawianka 36 p. 8) Sokół — Leszno 25 p. 9) Pogoń — Katowice 25 p. 10) Sokół — Poznań 22 p. 11) Sokół — Bydgoszcz 19 p. 12) Polonja W—wa 18 p. 13 Śmigły — Wilno 17 p. 14) Pol KS. W—wa 8 p. 15) AZS — Poznań 7 p. 16) Sokół — Lwów 6 p. 17) Zjednoczeni — Łódź 5 p. 18) i 19) Sokół — Chojnice i Krusche Ender Łódź po 3 p. 20, 21 i 22) Pogoń — Lwów, ŁKS. (Łódź) i SKS. Łódź po 2 p. 23) Orzeł W—wa 1 pkt. W punktacji wedle okręgów: 1) Warszawa 5 klubów 248 p. 2) Poznań 4 kluby — 217 p. 3) Śląsk 2 kluby — 73 p. 4) Kraków 1 klub 67 p. 5) Białystok 1 klub — 67 p. 6) Pomorze 2 kluby — 22 p. 7) Wilno 1 klub — 17 p. 8) Łódź 4 kluby — 12 p. i 9) Lwów 2 kluby — 8 p.

Tarnowice Stare

jedną z najstarszych miejscowości powiatu tarnogórskiego

Na południowy zachód od miasta Tarnowskich Gór, położona jest mała miejscowość, zwana Tarnowicami Staremi, którą zalicza się do jednej z najstarszych miejscowości w **powiecie**. Niepokaźna ta osada wspomniana jest w przechowanych dotąd dokumentach z XIV wieku, w którym to czasie należała do parafji **repeckiej**. Ówczesny biskup krakowski Wojciech z uwagi na jej rozległość stworzył **na początku XV. wieku** z miejscowości **Tarnowice, Rybna, Pniowiec, Opatowice, Sowice i Lasowice** samodzielną parafję z kościołem **w Tarnowicach Starych**, i w ten sposób oddzielił je od kościoła w Reptach. W roku 1415 wybudowany został kościół w Starych Tarnowicach, zaś na rok 1708 przypada jego odnowienie.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że freski na sklepieniu w starym kościele przedstawiają ważniejsze zdarzenia z historji zakonu Cystersów. W kościele tym — obecnie już się w nim nabożeństwa nie odprawiają — znajdują się starożytne drewniane figury Chrystusa, św. Jana Nepomuckiego, św. Wacława i Ludwika, oraz 3 ołtarze.

Jak przypuszczają, dzisiejsza plebanja została **zbudowana** około roku 1800. W roku 1926 obecny ks. proboszcz Twórz kosztem 18.000 zł. przebudował cały budynek. W tym samym też czasie 1800 r. zbudowana została prawdopodobnie obecna szkoła kościelna. Nową szkołę zbudowano dopiero w roku 1911.

Według kolejności, duszpasterzami parafji staro - tarnowskiej byli, począwszy od r. 1784: ks. Piotr Nyko, ks. Michał Ducka, administrator ks. Frieben, ks. Antoni Bursig, ks. proboszcz **Sobota z Rept**, ks. proboszcz Thomas, ks. proboszcz Wandzioch, ks. proboszcz Ludwik Spohr. **Jego to staraniem zbudowano w roku 1901 w pobliżu starego kościoła nowy, wspaniały kościół w stylu romańskim, poświęcony św. Marcinowi.** Od r. 1919 do 1924 proboszczem w Starych Tarnowicach był ks. Augustyn Grochowina, po którego rezygnacji objął probostwo **ks. Konstanty Twórz**, uchodźca ze Śląska Opolskiego.

Obecnie należą do parafji starotarnowickiej Opatowice i Sowice, albowiem miejscowości Rybna, Piaseczna, Boruszowice i Pniowiec oddzielono w roku 1887 — zaś Lasowice i Czarną Hutę w r. 1926.

Rozległe majętności z posiadłościami repeckiemi i tarnowickiemi stanowią dobra rodzinne hr. Guido Henkel von Donnersmarck'a. Stary zamek przy Dworze w Tarnowicach Starych pochodzi z XVI. wieku. Sam hrabia zamieszkuje w zamku repeckim na pagórku, niedaleko od Tarnowic Starych.

Co do liczby mieszkańców, to wynosi ona około 1500 osób, zaś domów mieszkalnych jest z górą 100. Powierzchnia obszaru wynosi około 600 ha. Pieczęć gminy nie wykazuje żadnego godła. Pieczęć kościoła posiada symbol: dwa cepy, między któremi widnieje topór. Ludność, to prawie sami gospodarze, zagrodnicy i chałupnicy. Sołtysem — naczelnikiem gminy jest p. Franke Bernard. Organizacje społeczne stoją na wysokim poziomie. (Pi)



Dwa kościoły w Tarnowicach Starych: po prawej stary kościół, wybudo[wany] w r. 1415, po lewej — nowy kościół, wybudowany w r. 1901.



93-letnia staruszka Małgorzata Kochanek, najstarsza kobieta w Świętochłowicach.

Najlepszy tłumacz świata

potrafi zapamiętać dokładnie mowę, wygłaszaną trzy godziny

Wszystkim wiadomo, że Liga Narodów posiada w Genewie specjalne biuro tłumaczeń, w którem pracują ludzie, mówiący wielu językami świata. Kierownikiem tego biura jest znany w całej Genewie „Piękny Jerzy", czyli inaczej mówiąc, pan Jerzy Mathieu, który przed kilku dniami odchodził oryginalny jubileusz: **przełożenia pięciotysięcznej mowy.**

Zadaniem „Pięknego Jerzego" jest tłumaczenie mów, wygłaszanych w sali obrad Ligi Narodów. Jeżeli ktoś mówi po francusku, — piękny Jerzy tłumaczy to na angielskie i odwrotnie. Jego francuszczyzna jest cudowna, natomiast z angielszczyzną jest... trochę gorzej.

„Piękny Jerzy" pracuje w sposób istotnie zagadkowy.

Podczas jakiegoś przemówienia stoi on z notatnikiem w ceratowej okładce w ręku i niekiedy notuje sobie niektóre zwroty. Następnie wygłasza tłumaczenie, zaglądając tylko od czasu do czasu do notatnika.

Ma on niesamowitą pamięć, dzięki której potrafi recytować wygłoszone przed chwilą mowy, tłumacząc je na język francuski i angielski. Nie stenografuje, lecz wygłasza przemówienia z pamięci, opierając się na zanotowanych głównych punktach.

Wielokrotnie indagowano „Pięknego Jerzego", na czem polega tajemnica jego pracy. odpowiedział, że pamięć jego ma własności płyty gramofonowej. Każde wypowiedziane słowo utrwala się momentalnie w jego mózgu i może je powtórzyć w kilka godzin po jego wygłoszeniu.

Rekordem jego jest przełożenie mowy ministra Sato, delegata Japonji do Rady Ligi. Sato mówił przez trzy bite godziny. „Piękny Jerzy" zanotował sobie zaledwie piętnaście zdań i tłumaczył spokojnie przemówienie również przez bite trzy godziny. Ani chwili się nie zająknął lub zawahał.

Genjalny tłumacz posiada obecnie sławę światową. Zawezwano go swego czasu specjalnie do Londynu dla tłumaczenia mowy króla Jerzego na otwarciu światowej konferencji gospodarczej. Wielokrotnie z usług jego korzystają państwa i różni politycy.

„Piękny Jerzy" twierdzi, że najprzyjemniej mu było tłumaczyć przemówienia Brianda, a obecnie **ministra greckiego Politisa, który przemawia najpiękniejszą francuszczyzną z całej Ligi Narodów.** Najtrudniejsze są przemówienia delegata włoskiego Ruspoli'ego, który mówi niesłychanie szybko i niewyraźnie.

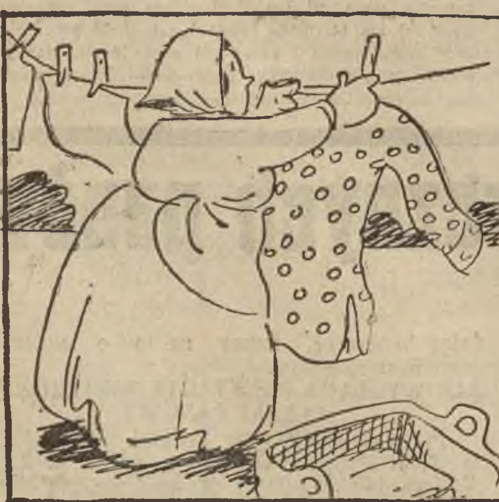
„Piękny Jerzy" rozpoczął swą karjerę w roku 1920-ym. Pewnego dnia, pracując w banku paryskim, zastępował swego kolegę w roli tłumacza na pewnej konferencji komisji ekonomicznej. Występ ten wypadł tak wspaniale, że zaangażowano go na stałego tłumacza komisji.

Od roku 1925-go jest naczelnym tłumaczem Ligi Narodów.

Pasją „Pięknego Jerzego" jest fotografowanie. Posiada on kolekcję wszystkich sław polityki światowej, które podpisują się na jego zdjęciach słowami: „Najlepszemu tłumaczowi świata".

Ogłoszenia

Przygody bezrobotnego Froncka



Wieszała Marejka łachy,
Które świeżo dziś uprała,
Z pracy swej zadowolona —
Sama się do siebie śmiała.



Lecz, że wiatr dął przeraźliwie,
Jedna bluzka jej uciekła.
Froncka Marejka ujrzała —
Mimowoli raczka spiekła.



Froncek do niej robi oko...
Nagle patrzy: co za cuda?...
Duch z rękami na krzyż leci...
Ach — czy uciec mu się uda?



Pot mu czoło mocno zrosił,
Przeląkł się jak małe dzieci...
Wieje, ile w nogach siły
A duch — jak śmierć za nim leci.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31 - PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. x 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redakt. odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.